NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 314 (2855). Wilno, Środa 22 Listopada 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Skurczenie się eksportu niemieckiego.

W pewnej miejscowej gazecie znalazła się ciekawa notatka. Pismo przytoczyło cyfry niemieckiego eksportu w r. bież. i postawiło ironiczne pytanie: Kiedyż, właściwie rozpoczął się bojkot niemieckich towarów? Rzeczywiście cyfry z miesiąca na miesiąc nie tylko nie spadały, lecz odwrotnie wykazywały jakgdyby wzrost, co pismo nie bez satysfakcji stwierdzało.

Pytanie postawione przez gazetę jest zupełnie na miejscu, chociaż nie świadczy o zbytniej znajomości przedmiotu.

Oczywiście, przedewszystkiem możnaby postawić pytanie, do jakiego stopnia wogóle można polegać na hitlerowskiej statystyce. Od czasu, gdy prof. Wagemann odszedł ze Statistisches Reichsamt, niemieckie publikacje statystyczne nie cieszą się zagranicą zbytniem zaufaniem. Ale prócz tego odegrywa tu rolę jeszcze jedna okoliczność: statystyki eksportowe wogóle nie są przejrzyste. W tej statystyce oznaczono wartość wywiezionych towarów, ale nie można z niej jeszcze wywnioskować, że cena tych towarów, w mniejszym lub większym stopniu, wpłynęła zpowrotem do kraju eksportującego. Mówiąc inaczej, **istnieje także eksport bez rekompensaty,** oznaczający dla kraju nie dochód, lecz stratę. Jeżeli np. w latach 1925—30 w statystyce niemieckiego eksportu figurowały dostawy naskutek zobowiązań reparacyjnych, to ten rodzaj „eksportu" oznaczał, naturalnie, tylko nie rekompensowaną ucieczkę wartości.

To samo należy powiedzieć o znacznej części dzisiejszego niemieckiego eksportu. Z hitlerowskiej Rzeszy emigrują nietylko ludzie ale i przedsiębiorstwa i kapitały. Emigracja, albo ściślej — **ucieczka kapitału, odbywa się w postaci wywozu towarów,** bowiem wywóz pieniędzy z Niemiec jest zabroniony. Właśnie ta ucieczka kapitałów pod postacią wywozu towarów figuruje w statystyce niemieckiego eksportu. Jeżeli, zatem, statystyka ta notuje zwiększenie wywozu towarów, to bynajmniej nie oznacza to jeszcze autentycznego eksportu, bowiem obejmuje ona także eksport fikcyjny.

O rozmiarach eksportu z Niemiec przedsiębiorstw i patentów świadczy fakt następujący. Na niedawno odbytym kongresie niemieckie sfery gospodarcze uznały za potrzebne zwrócić uwagę rządu na konieczność przeciwdziałania temu zjawisku, powodującemu kurczenie się możliwości zatrudnienia w kraju. **Emigrują kapitały i patenty, robotnicy jednak pozostają.**

Niemieckie przedsiębiorstwa emigrowały ostatnio do Włoch, Czechosłowacji, Austrji i innych krajów. Decydujące w tym względzie były zarówno bojkot niemieckich towarów, jak i to, że płaca zarobkowa w tych krajach jest niższa. Powstaje następujący stan rzeczy: niemieccy przedsiębiorcy za niemieckie pieniądze, dzięki taniości siły robotniczej, stwarzają zagranicą konkurencję rodzimemu przemysłowi.

Szczególnie pouczający jest rozwój japońskiego przemysłu sztucznego jedwabiu. Rozwinął się on przecież w znacznym stopniu dzięki nabyciu niemieckich patentów. Dziś kraj jedwabiu — Japonja eksportuje więcej sztucznego, niż naturalnego jedwabiu, wypierając na tem polu Niemcy z rynków. Jest to dosadna ilustracja następstw eksportu kapitałów i patentów.

O stanie autentycznego niemieckiego eksportu lepiej od statystyki informują nas sprawozdania ze stanu niemieckiego przemysłu eksportowego.

Mam przed sobą sprawozdanie chemnickiej izby handlowj. Chemnitz — jest to duże handlowo-przemysłowe miasto Saksonji, centrum tekstylnego i metalurgicznego przemysłu. Tekstylne zakłady chemnickie pracowały poprzednio przeważnie na eksport. Chemnitz był dostawcą na zagranicznych rynkach tkanin i półsurowców bawełnianych, jedwabnych i innych pończoch a także rękawiczek i t. p.

Obecnie wspomniane sprawozdanie notuje położenie bardzo niezadawalające w manufakturze nicianej i zupełny zastój w bawełnianych przędzalniach. Ceny zbytu kształtują się niżej własnej wartości. Bawełniane fabryki tkackie skarżą się na szczupłość obstalunków. Jedynie w fabrykach przędących materjały na ubrania jest notowane pewne ożywienie w związku z obstalunkami na modne wyroby.

Sytuacja w przemyśle pończoszniczym nie polepszyła się. **Eksport pończoch jest zupełnie niezadawalający.** Przemysł rękawiczniczy skarży się na szczupłość zagranicznych obstalunków i b. mały zbyt. Wprawdzie niektóre firmy otrzymały ostatnio obstalunki na rękawiczki z Anglji ale **pozatem eksport rękawiczek ustał zupełnie,** a niemiecki rynek wysuwa jedynie krótkoterminowe obstalunki.

Z przemysłu trykotażowego napływają sprzeczne wiadomości. Konjunktura w zupełności jest zależna od stanu pogody. Napływ obstalunków nie jest jednakowy.

Na podstawie krótkiego sprawozdania chemnickiej Izby Handlowej możemy odtworzyć bardziej ścisły i konkretny wizerunek rzeczywistego stanu pracującego na eksport niemieckiego przemysłu, aniżeli moglibyśmy to uczynić z oficjalnych enuncjacyj niemieckiej statystyki. W sprawozdaniach tych niema, przedewszystkiem, nawet śladu zachwytów z powodu „zwycięskiej walki z bezrobociem". Jedyną gałęzią przemysłu, która, według słów sprawozdania, potrafiła zatrudnić nowych robotników, jest fabrykacja galonów wszelkiego rodzaju naszywek i t. p. dodatków rzemiosła krawieckiego, przyczem i tutaj zaangażowano tylko „nieznaczną ilość" nowych robotników... Co się tyczy innych dziedzin przemysłu tekstylnego, to, za wyjątkiem sezonowego ożywienia w produkcji modnych tkanin, widzimy zastój.

W przemyśle pracującym na eksport jest to samo, zarówno w bawełnianej jak i w pończoszniczej i rękawiczniczej branżach. Obstalunki zagraniczne są notowane jak pewnego rodzaju dziwoląg, przyczem **w charakterze obstalowującego występuje, jak widać, wyłącznie Anglja.** Innych państw, jako obstalowujących, sprawozdanie wogóle nie wymienia.

Autorowie sprawozdania tłumaczą angielskie obstalunki jako skutek używania systemu „scripsów". Chodzi o to, że Niemcy płacą swe zagraniczne długi w znacznym stopniu t. zw. scrips'ami, które są dyskontowane zagranicą mn. w. w 50 proc. nominalnej wartości. W Niemczech natomiast przy wydawaniu scrips'ów pełna ich wartość jest deponowana w banku konwersyjnym. Niemiecki eksporter, otrzymujący zagranicą opłatę w scrips'ach według ich kursu może, za okazaniem ich w Niemczech, w banku konwersyjnym, otrzymać ich pełną wartość nominalną. Różnica w kursie daje mu możność znacznie tańszego sprzedania towarów zagranicą, skarb bowiem faktycznie pokrywa połowę wartości towaru.

Pomysł takiego finansowania eksportu należy do d-ra Schachta. Do jakiego stopnia znajduje on już zastosowanie, trudno oczywiście, powiedzieć. Widzimy jak dotąd tylko to, że **sytuacja niemieckiego przemysłu eksportowego wcale nie jest zachwycająca.**

Dane sprawozdania odnoszą się wprawdzie tylko do przemysłu tekstylnego miasta Chemnitz. Ale tak, jak paleontologja na podstawie znalezionej kości zwierzęcia przedpotopowego rekonstruuje jego wygląd, tak też można z jednego prawdziwego fragmentu z życia współczesnego niemieckiego przemysłu zrekonstruować obraz jego prawdziwego stanu, w szczególności zaś stanu jego gałęzi eksportowych.

Obserwator.

Mowa tronowa króla Jerzego.

LONDYN, (Pat). Z tradycyjnym ceremonjałem król angielski dokonał dziś otwarcia nowej sesji parlamentu wygłaszając mowę tronową, w której po zwykłym zwrocie o przyjaznych stosunkach z innemi państwami, stwierdził co następuje:

Rząd mój przedewszystkiem w usiłowaniach swych będzie popierał i podtrzymywał pokój światowy. Mając na względzie ten cel, że rząd mój będzie szedł po linji współpracy z innemi rządami, aby doprowadzić do załatwienia skomplikowanej kwestji rozbrojenia, do zawarcia porozumienia, któreby było do przyjęcia dla wszystkich i osiągnięcia w końcu pozytywnych rezultatów długich prac konferencji rozbrojeniowej. Rząd mój zdecydowany jest popierać wszelkie wysiłki współpracy międzynarodowej, zarówno przez akcję zbiorową bezpośrednią zapomoca Ligi Narodów jak również przy pomocy wszystkich innych środków, któreby mogły wpłynąć na polepszenie stosunków między państwami.

W dalszym ciągu swej mowy tronowej król wyraził nadzieję, że mieszana komisja prawna będzie mogła dokończyć swych prac nad konstytucją indyjską. Król podkreślił, iż w roku ubiegłym zaznaczył się wzrost zaufania do możliwości rozwoju przemysłu i handlu brytyjskiego przez ścisłe zastosowanie się do zasady kontroli wydatków, a jednocześnie wysiłki w kierunku ożywienia przedsiębiorczości. Wpłynęło to na stopniowy powrót narodu brytyjskiego do warunków które pozwolą mu znieść dzisiejsze ciężary. Rząd w dalszym ciągu będzie pracował nad stworzeniem dogodnych warunków dla eksportu. W tym celu rozpoczęte będą pertraktacje, mające na celu ożywienie handlu, przedewszystkiem bawełną i węglem. W końcu król nawiązał do zagadnień wewnętrznych, domagając się rozważenia szeregu projektów.

Odpowiedź Mac Donalda.

LONDYN. (Pat.) W odpowiedzi na mowę tronową zabrał głos premjer Mac Donald, który oświadczył, że sir John Simon w Genewie reprezentował cały gabinet angielski, poczem dodał, że rząd Wielkiej Brytanji spodziewał się, że Niemcy będą mogły przyłączyć się do dyplomatycznej wymiany poglądów nad projektami rozbrojeniowemi, że Francja i Włochy nie będą ustawać w wysiłkach, jakie „czyniliśmy i czynimy razem dla uzyskania pomyślnych rezultatów konferencji". We wszystkich tych kwestjach — zakończył Mac Donald — działać będziemy w ścisłym kontakcie z Ameryką.

Dramatyczny incydent.

LONDYN, (PAT). — Na dzisiejszem posiedzeniu izby lordów zaszedł dramatyczny incydent, nie mający precedensu w historji parlamentu angielskiego. Gdy król zakończył swą mowę i zamierzał zejść z tronu, jeden z członków izby nazwiskiem Mc Govern, zagorzały zwolennik Labour Party wykrzyknął: „Kiedyż zniesione będą ograniczenia zasiłków dla bezrobotnych i wstrzymana ciągła ich redukcja. Powinniście się wstydzić i pomyśleć o ludziach, umierających z głodu".

Okrzyk Mc Governa wywołany został niewątpliwie oburzeniem z powodu przepychu, jaki towarzyszył uroczystemu otwarciu sesji parlamentarnej w przeciwieństwie do normalnej, pełnej skromności atmosfery, jaka panuje zwykle w obu izbach. Zapytany następnie Mc Govern oświadczył poprostu, że nie mógł tego znieść nie mógł się powstrzymać i nie wyraził żadnego ubolewania z powodu incydentu.

Nasza nowa powieść

Dziś rozpoczynamy druk nowej powieści zn. pisarza angielskiego Williama Locke'a

p. t.

„Wielki Pandolfo"

Dzięki niezwykłym sytuacjom wspaniale ujętym przez autora i ciekawą treść, akcja powieści trzyma uwagę czytelnika stale w napięciu, wzbudzając coraz większe zainteresowanie.

Powieść ukazywać się będzie stale w naszym odcinku powieściowym na stronie 4-ej.

Powieść ukazywać się będzie stale w naszym odcinku powieściowym na stronie 4-ej.

Pierwsze kroki następcy Woodina.



Henryk Morgenthau.

WASZYNGTON, (Pat). Nowomianowany podsekretarz stanu skarbu **Morgenthau,** obejmując dziś swe funkcje, zapowiedział podległym sobie urzędnikom, że w przyszłości nie wolno im będzie udzielać prasie żadnych informacyj z podległego mu urzędu. Morgenthau kontakt z prasą przyjmuje na siebie. Wszystkie informacje mają przechodzić przez jego ręce, lub przez ręce przeznaczonych specjalnie do tego celu urzędników.

W GENEWIE.

GENEWA, (Pat). Agencja Havas-a donosi z Genewy: Rozmowy dyplomatyczne w Genewie zakończyły się już. Simon wyjechał wczoraj wieczorem do Londynu. **Komisja główna zbierze się dopiero 15 stycznia. Pomimo to konferencja rozbrojeniowa kontynuuje swe prace.** Prezydjum zbierze się we środę, a sprawozdawcy komitetów technicznych zapewne będą mogli wybadać opinje poszczególnych delegatów państw, biorących udział w konferencji.

Równolegle z wysiłkami genewskiemi **rozpoczną się rozmowy pomiędzy kancelarjami dyplomatycznemi,** mające na celu usunięcie rozbieżności

Niemcy oczekują zaproszenia?

BERLIN, (Pat). Prasa niemiecka podaje pogłoskę z Genewy, że z początkiem grudnia **ma zebrać się w San Remo konferencja, na którą obok Anglji, Francji i Włoch miałyby zostać zaproszone Stany Zjednoczone A. P., ZSRR, Polska, Mała Ententa oraz Niemcy.** „Deutsche Ztg." zamieszcza powyższą wiadomość pod nagłówkiem: „Czyżby zaproszenie dla Niemiec?"

Litwa wypowiada rozejm celny.

BERLIN, (Pat). Donoszą z Kowna że rząd litewski wystosował do sekretarjatu Ligi Narodów pismo, zawiadamiające o odstąpieniu Litwy od umowy o zawieszeniu wojny celnej.

Zamach na b. premjera Japonji.

LONDYN, (PAT). — Z Tokjo donoszą, że dzisiaj nad ranem usiłowano dokonać zamachu na barona Wakatsuki, byłego premjera i szefa delegacji japońskiej na londyńską konferencję morską. Zamach, którego usiłował dokonać oficer japoński Noguchi, w porę udaremniono. Noguchiego aresztowano. —

Podłożem zamachu ma być niezadowolenie z powodu warunków traktatu morskiego, na który zgodził się Wakatsuki

Losy polarnych ekspedycyj u schyłku listopada.

MOSKWA. (Pat.) Ekspedycja prof. Schmidta na statku „Czeluskin" skazana została na przymusowe zimowanie w lodach. Ekspedycja ratunkowa na łamaczu lodów „Litke" zdołała dotrzeć jedynie na odległość 30 mil od „Czeluskina" i musiała zawrócić, by uniknąć uwięzienia przez lody. Towarzyszący ekspedycji słynny lotnik sowiecki, znany z lotów podbiegunowych Babuszkin rozbił samolot o skały lodowe i cudem sam ocalał. Ekspedycja prof. Schmidta obecnie znajduje się na północ od cieśniny Beringa.

Hiszpanie powoli liczą kartki wyborcze.

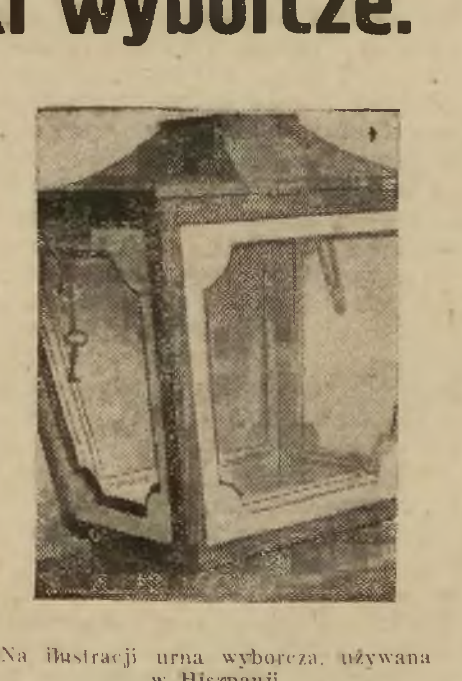
PARYŻ, (Pat). Z Madrytu donoszą, że w dniu 21 bm. po południu minister spraw wewnętrznych **nie mógł udzielić jeszcze wyjaśnień co do rezultatów wyborów** nietylko na prowincji, ale i w samym Madrycie.

Według zapewnień „El Socialista" i „El Debate", rezultaty wyborów w Madrycie są zupełnie wyraźne i niema potrzeby zarządzenia ponownego głosowania, jak żąda tego minister spr. wewnętrznych. Dzienniki zaznaczają, że 11 mandatów w Madrycie winno być przyznane socjalistom, 6 pozostałych prawicy. Według oświadczenia komisji municypalnej, brak jeszcze danych z 20 biur wyborczych stolicy. Z drugiej strony donoszą, że **w kilku biurach wyborczych zginęły dokumenty,** wobec czego komisja municypalna nie może ustalić dokładnej liczby, dopóki dokumenty te nie zostaną odnalezione.

Opinja włoska o hiszpańskich wyborach.

RZYM, (Pat). Agencja Stefaniego donosi, że w komentarzach o wyborach w Hiszpanji prasa włoska stwierdza, że rezultaty wyborów stanowią nowy dowód bankructwa socjal demokracji.

Ustrój socjalistyczny w Hiszpanji upadł po bardzo krótkich doświadczeniach. Stanowi to dowód, że ludzie będący tam u władzy nie zdołali wpoić w obywateli nowej orjentacji.



Na ilustracji urna wyborcza, używana w Hiszpanji.

Użył...

ŁÓDŹ, (Pat.) Wczoraj wieczorem, po przybyciu na stację Łódź—Kaliską pociągu osobowego z Gdyni, znaleziono w jednym z przedziałów zupełnie nieprzytomnego pewnego reemigranta z Ameryki, obok którego leżało 5 pustych półlitrowych butelek po wódce. Reemigranta przewieziono do szpitala, gdzie po dojściu do przytomności oświadczył, że przybywszy do Gdyni kupił kilka butelek wódki, której w Ameryce wskutek prohibicji nie pił już od kilku lat.

Nowy gubernator w Kłajpedzie.

Na stanowisko gubernatora kraju kłajpedzkiego mianowany został dotychczasowy dyrektor departamentu „ochrony obywatelskiej" (coś w rodzaju naszego Bezpieczeństwa Publicznego) w litewskiem Min. Spr. Wewnętrznych dr. **Jan Nowakas.**

Poprzednik jego, p. **Gylys,** który przyszedł po Merkisie i pamiętnym konflikcie z Boettcherem, miał uosabiać kurs pojednawczy w polityce litewskiej względem Kłajpedy. Jednak w okresie jego urzędowania stosunki w Kłajpedzie bynajmniej nie zmieniły się w sensie korzystnym dla interesów litewskich.

Niemcy kłajpedzcy bez wyjątku niemal przeszli pod komendę hitlerowską i, mimo zaciętej walki dwóch odłamów, potrafili swe wpływy i znaczenie jeszcze rozszerzyć. W wyborach do Izby Rolniczej Litwini ponieśli dotkliwą porażkę, a wiejska ludność obszaru kłajpedzkiego, mówiąca po litewsku, ani na milimetr nie zbliżyła się do państwowości i ducha litewskiego. W prasie kowieńskiej coraz częściej pojawiały się głosy nad wyraz pesymistycznie oceniające sytuację litewskości w autonomicznej prowincji.

B. premjer Litwy p. Galvanauskas w odezwie publicznym wygłoszonym w Kownie, nie szczędził ciemnych barw, malując stan polityczny w Kłajpedzie, który zna z własnej obserwacji, zamieszkując tam od szeregu lat i stojąc na czele najważniejszych placówek gospodarczych litewskich.

Ten niepomyślny obrót rzeczy, oraz nacisk opinji publicznej skłoniły zapewne rząd kowieński do zmiany na stanowisku gubernatora Kłajpedy. Zdecydowano się powierzyć ten urząd człowiekowi o wypróbowanej energji, a zarazem ściśle związanemu z partją „tautininków". Na swojem stanowisku urzędowem w Min. Spr. Wewn. dr. Nowakas zajmował się również sprawami partji rządzącej i przeprowadził w tej dziedzinie szereg ważnych reform organizacyjnych.

Nie zdaje się natomiast aby energja dr. Nowakasa miała mieć ostrze antyniemieckie. Silna ręka jego w rządzeniu ma się podobno wyrazić przedewszystkiem w przywróceniu nadwyrężonego autorytetu władzy centralnej w Kłajpedzie i w ukróceniu wykraczających poza ramy autonomji objawów propagandy hitlerowskiej.

Wprawdzie p. Nowakas bardzo ostro wystąpił na łamach „Lietuvos Aidas" przeciwko germanofilskim tezom książki prof. Woldemarasa „La Lithuanie et ses problèmes", ale jednocześnie uchodzi za pro-niemiecko zorjentowanego polityka w sprawach zasadniczych. Możliwe, że doświadczenia kłajpedzkie po pewnym czasie zmodyfikują tę jego orjentację skoro się okaże, że ani „silna ręka" (Merkis), ani „pojednawczość" (Gylys) nie zdołały dotąd pozyskać kłajpedzkiej ludności dla Litwy.

Słusznie jednak zaznacza „Dzień Kowieński", że nowy gubernator Kłajpedy jest „zbyt wyraźną indywidualnością polityczną, aby można było przypuszczać, że działalność jego będzie bezbarwną". Próba więc będzie w każdym razie ciekawą. *rz.*

—(::)—

Życzenia pp. Marszałkostwa Piłsudskich.

WARSZAWA, (Pat). Z Belwederu [illegible] do Sulejówka następująca depesza:

Inż. Jędrzej Moraczewski, Sulejówek.

Zasłużonemu dla Państwa pracownikowi i niestrudzonemu pracownikowi o niepodległość — serdeczne życzenia przesyłają Józefostwo Piłsudscy.

Obywatelstwa honorowe

WARSZAWA (Pat). W dniu 21 b. m. pani marszałkowa Aleksandra Piłsudska przyjęła w obecności wojewody białostockiego Kościałkowskiego, delegację miasta Grodna w osobach prezydenta miasta p. Sulistrowskiego oraz wiceprezydenta miasta p. Suchowlańskiego, która złożyła na ręce pani marszałkowej Piłsudskiej dyplom obywatela honorowego m. Grodna dla p. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

WARSZAWA (Pat). W dniu 21 b. m. delegacja gm. Huta pow. suwalskiego w osobach wójta gminy Bolesława Ostrowskiego i p. Izbickiego wręczyła pani marszałkowej Aleksandrze Piłsudskiej dyplom obywatelki honorowej gminy Huta.

HITLEROWCY W PARYŻU.

Paryskie pismo „Voila" podaje ciekawy materjał z zakonspirowanej działalności bojówek hitlerowskich w sercu Francji — Paryżu. Materjał pisma francuskiego nosi formę reportażu utrzymanego w lekkim, iście paryskim feljetonowym stylu. Temniemniej zawiera szczegóły bardzo aktualne i bardzo charakterystyczne. Rzucają one swoiste światło na sposoby walki dzisiejszych władców Niemiec ze zbiegłymi z hitlerowskiej ojczyzny rodakami.

Czterej obrzezani hitlerowcy.

Reportaż „Voila" rozpoczyna się dość wesoło. Mianowicie opisuje „Voila" tragikomiczną przygodę jaka spotkała w Nicei czterech niemieckich entuzjastów Hitlera, przejawiających swe przekonania w sposób nader ostentacyjny. Hitlerowcy ci: Ernst, Karl, Otto i Hans — nawiązali pewnego dnia znajomość kawiarnianą z nieznanymi sobie bliżej osobnikami pochodzenia semickiego. Pito wspólnie zdrowie Hitlera, wznoszono toasty za pomyślność „Trzeciej Rzeszy", wreszcie udano się autem za miasto. Szczegóły tej wycieczki niezbyt wyraźnie utkwiły w świadomości czterech młodzieńców. Po otrzeźwieniu przekonali się jednak z przerażeniem, że przekształcono ich drogą operacyjną na semitów. Można sobie wyobrazić płacz i lament niefortunnych czcicieli swastyki. Policja była w tym wypadku bezradna. Sprawcy znikli bez śladu. Ernst Karl, Otto i Hans wyszli z komisarjatu z rozpaczą i wściekłością w duszy, zapowiadając głośno, że udadzą się do Paryża, gdzie pomści ich „Femen moerdervercin".

„Fehmen moerder".

Okazuje się, że nad Sekwaną w stolicy Francji rozlokowała się w najlepsze tajemnicza organizacja, której zadaniem jest wyłapywanie i mordowanie niewygodnych dla hitlerowskiego systemu rządów ludzi. Organizacja ta przybrała sobie historyczną nazwę „Heilige Fehmen". Był to w XIV w. rodzaj tajnego sądu, który ferował tajne wyroki śmierci, poczem nasyłał morderców na ludzi, którzy pod jakimkolwiek względem „Świętej Fehmie" się narazili. Ginęli wtedy śmiercią gwałtowną ludzie różnego stanu i zawodu, zaś na ich ciałach znajdowano inicjały H. F. Wiedziano co to znaczy.

H. F. wznowiła swą działalność w czasach obecnych. Z rąk „Fehmen moerder" padło w Niemczech w ciągu 10 lat tylko (1919 — 1929) przeszło 500 osób, w tej liczbie takie sławy jak Erzberger, Rathenau, Liebknecht, Luxemburg... Sprawozdawca „Voila" wyszperał, że poza granicami Niemiec znajduje się i rozwija swą działalność nie mniej ni więcej jak 230 sekcyj złowrogiej organizacji, mających na celu podtrzymywanie" ducha hitlerowskiego na całym świecie.

Hitlerowskie „jaczejki" w Paryżu.

Znalazł się, jak dowodzi reporter „Voila" zdrajca, niejaki Heinrich Werner, który za parę judaszowych srebrników i dobrą kolację z kawiorem wskazał adres jednej z hitlerowskich „jaczejek" w Paryżu. Ulica Huysman sa 2. Nazwa całkiem niewinna: „Deutsche Hilfsverein" pod dyrekcją niejakiego Roberta Roechlinga. Ten „Niemiecki Związek Pomocy" — udzielał dla zachowania pozorów — zapomóg, lecz wymagał za to narodowo—socjalistycznego confiteor w postaci trzykrotnego okrzyku „Heil Hitler!".

Po nitce doszedł reporter pod nieocenionem kierownictwem wspomnianego Mernera do kłębka. Odkrył mianowicie jeszcze jedną, już ważniejszą jaczejkę hitlerowską urzędującą pod firmą: „Deutsche Handlungshilfen Verband". Instytucja ta założyła swój klub w Joiville pod Paryżem. W klubie tym zgromadzać zaczęła wszystkich prawdziwych i [illegible] czcicieli swastyki, wpajając w ich umysły nowe hasła, ucząc odwetowego patrjotyzmu i t. d.

Tak więc Hitler rozłożył się obozem u bram Paryża, jak konstatuje wesoło pismo francuskie: Hitler anteportas. Wspomniany klub w Joinville rozesłał do wszystkich zatrudnionych w Paryżu i okolicach kupców Niemców okólnik ze znamiennem wezwaniem: „wstąp do klubu w Joinville, lub przestań być Niemcem!" Część tych kupców uległa temu terorowi. Część jednak z niejakim doktorem Krafftem na czele sprzeciwiła się zamachowi na wolność własnych przekonań. W jakiś czas potem dr. Krafft otrzymał list, w którym grożono mu „zastosowaniem wszystkich środków" o ile nie ulegnie żądaniom klubu z Join ville. „Heilige Fehme" przemówiła. Pewnego ranka na drzwiach dra Krafta znaleziono nakreśloną niebieską kredką swastykę i inicjały V. L. („for fehmter Landesverrteter") — skazany przez Femę zdrajca kraju. Dr. Krafft oczekuje z rezygnacją śmiarci.

Polowanie na ludzi.

Reporter „Voila" dotarł jakoś do papierów bojówek hitlerowskich w Paryżu i wykrył, że polowaniem na niewygodnych dla Hitlera ludzi kieruje w Paryżu bezpośrednio niejaki Schmutz. Ten ostatni ma ponoć całą listę osób na których głowy naznaczone są ze strony „nazi" nagrody. Kilka nazwisk z tej listy trafiło do notatnika reportera francuskiego, a stamtąd na łamy „Voila". Tak więc niejaki Helmut von Gerlach, b. niemiecki publicysta z partji demokratów, oskarżony przez hitlerowców o „sprzedaż Niemiec Polsce" ma lec z ręki „Fehmen moerder", za co morderca dostanie — 10.000 marek. Głowa Georga Bernarda b. redaktora „Gazette de Voss" oceniona została również na 10.000 mk. Podobnież głowa Klotza b. oficera marynarki niemieckiej, który porzucił szeregi partji hitlerowskiej i opublikował kompromitujące listy „miłośne" homoseksualisty Roehma, szefa sztabu hitlerowców.

Inne głowy są tańsze. Tak np. morderca doktora praw Straussa (też b. hitlerowca) otrzyma tylko 3 tys. mr. za głowę Gumbla, b. profesora statystyki w uniwersytecie heidelberskim, a obecnego profesora w Instytucie im. Poincarego w Paryżu wypłaci się 5 tys. mr. prof. Gumbel opublikował mianowicie statystykę morderstw, popełnionych przez hitlerowców. Za głowę Alfreda Kerra, b. publicysty z „Berliner Tageblatt" wypłaci się „tylko" 2 tys. mr. Podobnie za głowę Magnusa Hirszfelda, b. dyrektora Instytutu Seksualnego w Berlinie. Kompozytor Hans Eisler wart jest tylko 1500 mr., podobnie jak dwaj adwokaci i b. posłowie do Reichstagu: Oskar Kohn i Kurt Rosenfeld. Natomiast za głowę b. posła Muenzenberga dostanie morderca aż 7 tys. mr.

Trudno przypuszczać, by te i tym podobne rewelacje pisma paryskiego o stosunkach Hitlera przyczyniły się do wzrostu jego popularności zagranicą.

New.

Tajfun.



Widok ulicy Haiphongu (Indochiny) po przejściu huraganu.

Amb. Nadolny złożył w Kremlu listy uwierzytelniające.

BERLIN, (Pat). Prasa niemiecka donosi z Moskwy, że w dniu wczorajszym nowomianowany ambasador niemiecki Nadolny złożył na ręce Kalinina listy uwierzytelniające. Nadolny i Kalinin w swych przemówieniach podkreślili szczere życzenie obu rządów utrzymania przyjaznych stosunków między Niemcami a ZSRR.

Herriot całkowicie wrócił do zdrowia.

PARYŻ, (Pat). Herriot po całkowitym powrocie do zdrowia przybył dziś z Lyonu do Paryża, witany na dworcu przez premjera Sarraut, ministra Chautemps i szereg innych wybitnych osobistości.

Kronika telegraficzna.

— **Na czele ruchu hitlerowskiego na Węgrzech** stanął jeden z najpoważniejszych magnatów węgierskich hr. Festetics, dotychczasowy członek partji rządowej. Hr. Festetics zakłada organ partyjny i utworzył własnym kosztem szturmówki hitlerowskie.

— **Konfiskatę majątku Einsteina i jego żony** zarządziła berlińska tajna policja. Zarządzenie to oparte jest na ustawie o konfiskacie majątków osób wrogich wobec rządu hitlerowskiego.

— **W ogrodzie uniwersytetu budapeszteńskiego** doszło wczoraj ponownie do zajść antysemickich w czasie których pobito kilku Żydów. Również z sal wykładowych usuwano Żydów. Podobne demonstracje odbyły się na uniwersytecie w Szegedynie.

— **Podczas zajść w Hiszpanji** w ubiegłą niedzielę 9 osob utraciło życie, a 31 odniosło ciężkie rany. W Madrycie i całym kraju panuje spokój.

Odbył się w Pradze koncert Jana Kiepury. Publiczność, wypełniająca po brzegi największą praską salę, przyjęła występ entuzjastycznemi okrzykami.

— **W Filharmonji zagrzebskiej** odbył się koncert muzyki polskiej pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga przy udziale Karola Szymanowskiego. Artyści polscy przyjmowani byli owacyjnie.

— **Samolot wojskowy brytyjski**, przewożący oddział żołnierzy uległ katastrofie wpobliżu Jerozolimy. Kilkunastu żołnierzy jest ciężko rannych.

— **Premjer pruski Goering zachorował** na ostre zapalenie zębów, połączone z ropieniem szczęki. Przyjęcia i narady wyznaczone na najbliższe dni, zostały odwołane.

— **Tragedja małżeńska rozegrała się** we wsi Karczewek w pow. sieradzkim. 37-letni Antoni Bendkowski, który usunięty został przez żonę z zagrody, stanowiącej jej własność, zakradł się pod okna domu i dał dwa strzały z dubeltówki, kładąc trupem swą żonę Michalinę i jej 10-letnią siostrę. Zbrodniarza aresztowano.

— **Zarządzeniem prezydenta Roosevelta** został stworzony komitet, mający na celu koordynowanie polityki handlowej rządu i scentralizowanie kontroli nad wszystkiemi zarządzeniami, dotyczącemi importu i eksportu. Prezesem tego komitetu mianowany został podsekretarz stanu Philips.

— **Wychodzący w stolicy Sao Paolo dziennik** „Volna da Manna" drukuje w odcinku powieściowym „Potop" Sienkiewicza. Tytuł w tłumaczeniu brzmi: „O Dilivio".

— **Policja gdańska zaaresztowała 14 komunistów**, którzy zajmowali się systematycznie kolportowaniem nielegalnych ulotek komunistycznych, których treść zwrócona była przeciwko obecnemu narodowo-socjalistycznemu regime'owi. W związku z tem skonfiskowano maszynę drukarską w mieszkaniu jednego komunisty.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Wypadek pani Biederman.

Niedawno doniósł „Kurjer Wileński" o wypadku letargu, jakiemu uległa w roku 1930, w małem miasteczku austrjackiem p. Marjanna Biedermann, żona kolejarza. Sen letargiczny trwał trzy lata. Śpiącą karmiono sztucznie. Ponieważ zasypiając liczyła 23 lata, mogła, po obudzeniu się, podobnie jak ów węgierski autor sztuki granej w Wilnie, wykrzyknąć ze zdumieniem, bardziej do sensu niż w owej sztuce:

„Mam lat 26!"

— — — — — — — — — — — — —

Wydarzenie to, które wywołało sensację wśród lekarzy, nasuwa piękne wizje przyszłości w wypadku, gdyby medycynie udało się opanować zjawisko letargu w ten sposób, by móc go dowolnie zaszczepiać i dowolnie przerywać.

Wiadomo, że kto śpi, ten nie grzeszy, przytem sztuczne odżywianie pogrążonych w letargicznym śnie, wymaga minimalnej fatygi i kosztów. Jakieś dwie łyżki rosołu lub mleka tygodniowo wystarczają zupełnie. Jedynem zajęciem śpiącego jest chudnięcie.

— — — — — — — — — — — — —

Iluż tysiącom grubasów obojga płci, biadającym nad swą tuszą, możnaby użyć w ten sposób. Zamiast podpalać stare, niepotrzebne budynki parlamentów, przemieniono by je poprostu w domy noclegowe, z odpowiednią obsługą.

Przychodzi np. taki grubas, dyrektor jakiegoś koncernu z Katowic, czy innego Bielska i powiada do dyżurnego lekarza:

„Chciałbym pospać ze dwa lata. Mój zastępca już wyznaczony. Oto piętnaście złotych na moje utrzymanie przez ten czas".

Kładą go do łóżka, drobny zastrzyk i facet śpi dosłownie jak zabity. Ani chrapnie nawet. Po dwóch latach budzi się i z miejsca pyta się o ceny węgla.

— — — — — — — — — — — — —

Do dyrektora banku przychodzi jego kolega szkolny, bezrobotny obdartus, doktor trzech fakultetów, z akademją eksportową włącznie.

„Wiesz co, kochany przyjacielu — mówi z współczuciem dyrektor — pourzęduj tu za mnie parę lat, a ja się tymczasem przedrzemię... I tak już oddech mam krótki i tyję strasznie. Świetnie mi to zrobi, a ty się trochę odkujesz, kochany... Pozwól, że ci przedstawię personel... Oto zaliczka na pensję...

— — — — — — — — — — — — —

Samobójcy zniknęliby z powierzchni ziemi „Pan szanowny znęczony życiem? A panience co dolega? — Zawiedziona miłość? Doskonale! Prześpijcie się państwo po parę lat i przejdzie jak ręką odjął.

— — — — — — — — — — — — —

Nie bez racji mawiał Roch Kowalski z „Potopu": „ja tam nikogo się nie boję, byłem był wyspany". Wypadek pani Marjanny odkrywa olśniewające horyzonty na przyszłość.

WEL.

Targi w Izbie Deputowanych.

PARYŻ, (Pat). Rozpoczęte dziś w atmosferze niepewności obrady Izby nad projektem finansowym rządu niewątpliwie **przeciągną się** do czwartku lub nawet piątku. Poza głównym referentem Jacquier zapisanych jest do głosu 15 mówców. W kuluarach przewidują, że w dyskusji ogólnej zabierze głos premjer Sarraut. Na wczorajszej radzie gabinetowej **zdecydowano udzielić premjerowi pełnomocnictw co do postawienia sprawy zaufania w chwili, jaką uzna za stosowne.**

Przed posiedzeniem plenarnem Izby obradowały niemal wszystkie frakcje parlamentarne. Na zebraniu grupy radykalno socjalistycznej premjer Sarraut wygłosił przemówienie na temat projektów finansowych rządu. Mówca podkreślił że rząd przyjął jako postawę dyskusji poprawki, wprowadzone przez kom. finansową, dla dania wyrazu swych dobrych chęci współpracy z Izbą. Po przemówieniach kilku posłów grupa radykalno-socjalistyczna uchwaliła przy głosowaniu ściśle zastosować dyscyplinę partyjną. Grupa socjalistyczna S. F. I. O. postanowiła przeciwstawić się projektom rządowym.

Grupa socjalistów francuskch, t. j. neosocjalistów zażądała, by rząd już teraz przyrzekł, że do drugiego projektu wprowadzi 40-godzinny tydzień pracy oraz monopole.

Również i w łonie grupy umiarkowanej projekt finansowy rządu napotyka na trudności. Deputowani należący do partji Alliance Democratique uważają, że projekt rządowy nie może zapewnić istotnej równowagi budżetowej, gdyż przypuszczalnie deficyty obliczane są zbyt wysoko. Grupa lewicy radykalnej udzieliła pełnomocnictw jednemu ze swych deputowanych co do bliższych wyjaśnień w sprawie dyrektyw, jakiemi zamierza się kierować rząd przy opracowaniu swego drugiego projektu finansowego. Ustosunkowanie się członków grupy do rządu będzie uzależnione od tej odpowiedzi.

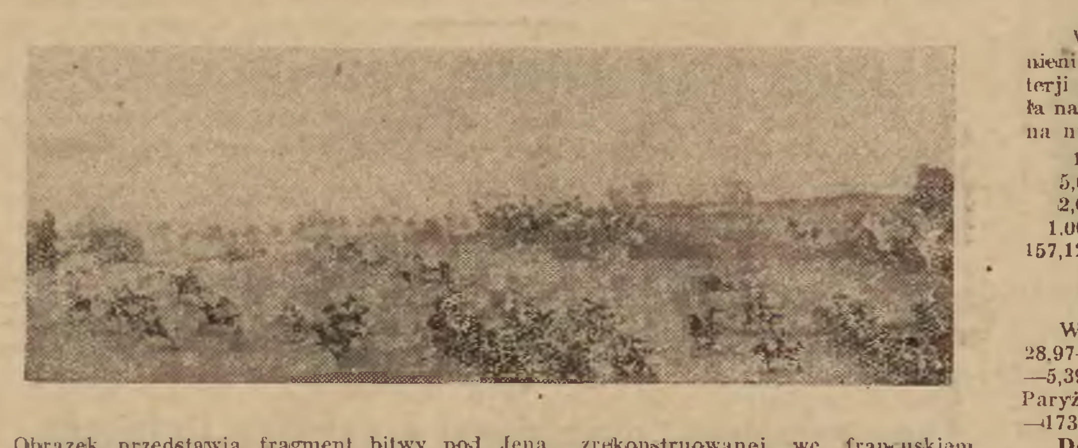
Litwinow przyjedzie do Rzymu.

PARYŻ, (Pat). Donoszą z Rzymu, że komisarz Litwinow, który opuści Stany Zjednoczone w dniu 25 listopada, przed powrotem do Moskwy przybędzie do Rzymu, aby odbyć naradę z Mussolinim.

Simon w Paryżu.

PARYŻ, (Pat). Sir John Simon przybył o godz. 7.30 do Paryża, skąd o godz. 9.30 odleciał samolotem do Londynu.

Ołowiana bitwa pod Jeną...



Obrazek przedstawia fragment bitwy pod Jeną, zrekonstruowanej we francuskiem muzeum wojskowem. W batalji biorą udział ołowiani żołnierze.

Sejm śląski wydaje sądom 4-ch posłów.

KATOWICE. (Pat.) W dn. 21 b. m. komisja regulaminowa Sejmu Śląskiego postanowiła wydać sądom 4 posłów: Korfantego i Hagera, obaj z Ch. D. oraz Prokopa z N. Ch. Z. P. i Ochmana z Klubu Niemieckiego. Wydania trzech pierwszych posłów domagały się sądy w związku ze skargą oskarżycieli prywatnych. Natomiast wydania posła Ochmana domagały się sądy z powodu jego oskarżenia o zatajenie swych dochodów przy zeznawaniu o podatku dochodowym.

Francuski lot.

PARYŻ, (PAT). — Ministerstwo lotnictwa zawiadomiło prasę, że eskadra gen. Vuillemin, złożona z 28 samolotów, wylądowała w St. Louis wczoraj o godz. 17,30.

Kto wygrał?

WARSZAWA, (PAT). — W 3 dniu ciągnienia II klasy 28 Polskiej Państwowej Loterji Klasowej wygrana 200,000 złotych padła na Nr. 66,921. Inne większe wygrane padły na numery następujące:

10,000 zł. — 16,740 i 149,893.
5,000 zł. — 22,763, 84,279 i 119,632.
2,000 zł. — 22,863, 34,859, 106,039, 164,658
1.000 zł. — 59.508, 119,121, 120,793, 128,915
157,125.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (Pat.) Dewizy: Londyn 28.97—28,98—29,12—28,84. Nowy York 5,36—5,39—5,33. Nowy York 5,40—5,43—5,37 Paryż 34.86—34.95—34.77. Szwajcarja 172.60—173,03—172,17.

Dolar w obr. pryw. 5,37.
Rubel złoty 4,72—4,74.

Zgon telefonistki w wannie
w mieszkaniu dyr. „Arbonu" w Warszawie.

W ub. sobotę około godz. 11 m. 30 wiecz. do mieszkania dyrektora Sp. Akc. „Arbon" Stefana Lipskiego przy ulicy Nowy Świat w Warszawie przyszła Jadwiga Przedpełska, pracowniczka telefonów. Po kolacji dyr. Lipski udał się na spoczynek, zaś Przedpełska

POSZŁA DO ŁAZIENKI

wykąpać się.

Około godz. 2 t. j. w półtorej godziny później, — gdy P. nie dawała znaku życia. Lipski, obudziwszy się, zaczął dobijać się do łazienki. Gdy nikt nie odpowiadał. L. drzwi wyłamał. W wannie

LEŻAŁA POGRĄŻONA W WODZIE DO POŁOWY GŁOWY PRZEDPEŁSKA.

Lipski momentalnie wyjął P. z wody i zaczał stosować różne zabiegi, lecz niestety, P. nie dawała oznak życia. Niezwłocznie zaalarmował tedy Pogotowie. Lekarz stwierdził śmierć prawdopodobnie wskutek anewryzmu serca. Na miejsce tragicznego wypadku przybyły władze I komis., urzędu śledczego, a następnie sędzia śledczy i prokurator. Po szczegółowem przeprowadzeniu dochodzenia, zwłoki P. przewieziono do prosektorjum. Istnieje przypuszczenie, że Przedpełska musiała wziąć

ZBYT GORĄCĄ WODĘ,

wskutek czego omdlała, a ponieważ nie miała znikąd pomocy, gdyż sypialnia mieści się w trzecim pokoju, przeto życie zakończyła.

W związku ze śmiercią Przedpełskiej z polecenia prokuratora

DYR. LIPSKIEGO ARESZTOWANO,

lecz w poniedziałek został on zwolniony z aresztu.

Tragicznie zmarła odznaczała się niepospolitą urodą.

NA FAŁSZYWYCH TORACH.

Zewsząd dochodzą głosy prasy i nauczycielstwa, rodziców i pracowników społecznych o wzrastającej przestępczości dzieci i młodzieży. Na ławach oskarżonych widzi się małoletnich oskarżonych o winy sięgające przepastnych mroków zbrodni, do której doszli poprzez mniejsze przestępstwa, kradzieże, bójki, ucieczki ze szkoły i t. p. czyny, wahające się pomiędzy karygodnym postępkiem a znamionującym czasami tylko temperament, zaradczość, chęć przygód i odwagę. Włóczęgostwo wzrasta, również złodziejstwo w szkołach, na co słychać wiele narzekań. I to czynią dzieci zarejestrowane w szkołach, chodzące na naukę religji i mające codzień uszy przeładowane wskazaniami etycznemi. A cóż się dopiero dzieje z temi, kt. się nie zmieściły w szkołach? Które gniją z rodzinami w barakach dla bezdomnych, mając głodowe racje żywnościowe? Jakże takiego bywatela niedokarmionego od urodzenia karać za kradzież „artykułów pierwszej potrzeby"?

Jak sobie dać rady z 300.000 dzieci które w ubiegłym roku szkolnym 31/32 zostały poza nawiasem szkoły? Na 4.638.000 w wieku szkolnym, nie mieści się w lokalach przeznaczonych na uczelnie 300 tys. dziatwy... Bo też liczba kandydatów do szkół wzrosła od roku 1925—26 o 740 tysięcy... a tempo rozbudowy nie mogło nadążyć przysłowiowej płodności polskiej. Pod względem szkolnictwa jesteśmy, mimo ogromnych poczynionych wysiłków, za Francją, Niemcami, Angiją, ale przed Italją, Hiszpanją i Sowietami które jednak potrafiły już zlikwidować sprawę „bezprizornych" (włóczęgów). I gdy z jednej strony widzi się to wielkie dzieło wysiłków pedagogji naszej, tę nadmierną często pracę, te ciągłą, troskliwą i zatrwożoną często myśl, zabiegającą o dolę rosnącego pokolenia, to słyszy się jakiś wewnętrzny zgrzyt i paradoksalność współczesnego życia uderza w tej dziedzinie jeszcze brutalniejszym obuchem niż w innych kategorjach życia społecznego. Bo proszę. Wymagamy i musimy wymagać od dzieci, od młodzieży, etyki, humanitaryzmu, miłości bliźniego uspołecznienia i t. p. cnót. Uczymy jej tego z dobrych książek, ale... książka staje się martwą, gdy życie starszych ponosi gwałtownie w odwrotnym kierunku. Przed wojną, „nastawienie" pedagogiczne było takie, że dzieci miały więcej swobody w tym sensie, że więcej zostawione sobie, budowały samoistnie swoje poglądy, pod kierunkiem rodziców jeśli to byli pedagogicznie usposobieni ludzie, pod kierunkiem przygodnych nauczycieli w innych wypadkach. Bywało to źle lub dobrze, jak i teraz bywa. Ale jakoś tak było, że się życie dorosłych nie wdzierało tak w życie młodzieży, że świat niedorosłych, był od spraw dorosłych oddzielony, (zwłaszcza ludzi cokolwiek zamożniejszych), lekką chociaż gazą. Złudzeń? Może i złudzeń? Ale stanowiły one rodzaj ochronnej maski przeciw gazowym trucizom, które teraz wciskają się wszystkiemi porami.

Obejrzmy się wkoło siebie. Wszystko ocieka krwią. Wszędzie płynie jakaś posoka, jakoby jej nie dość wylano w czasie wojny. Albo jakby się do jej zapachu, widoku i obfitości tak przyzwyczajono, że się bez tej podniety obejść nie mogą.

Z jednej strony anemiczne i teoretyczne akcje pacyfistyczne, martwe gadaniny o miłości zwierząt i ludzi antialkoholiczne odczyty, walka z pornografją i t. p., a z drugiej w każdej dziedzinie szczęk oręża, apoteoza brutalnej siły, jak pięścią rozwalać gęby, kina ze szczegółowym wykładem o sposobach zabijania, okradania, zdrad oszustw, mordowania zwierząt i ludzi, Wódkę podsuwa się każdemu i na każdym kroku, a literatura dla młodzieży opływa krwią, niemniej jak książki dla dorosłych. Zresztą młodzież czyta co chce i najgorsza książka, potworne opisy tortur w czerezwyczajkach (np. Dzierżyński Ronikiera) lub takie pismo jak ulubiony przez wyrostków Detektyw który z pewnością ma niejedną zbrodnię małoletniego na sumieniu, znajdują się w rękach młodzieży.

„Młodzież wzrasta w kulcie siły fizycznej" pisze w ostatnim numerze Świat „w nieposzanowaniu cudzych przekonań, w jednostronnem patrzeniu na świat. Nadużycie sportu niemałą odegrywa tu rolę. Należy wprowadzić do szkół więcej pierwiastków humanitarnych więcej tolerancyjności wobec cudzego zdania. Zaprawianie od młodego do bojowości, tworzy młodzieńcze bojówki", kończy nawiązując do potwornych wypadków na uniwersytecie warszawskim, który ze stolicy odrodzonej Polski dał przykład mordowania bandyckim stylem kolegów zapomocą rewolwerów i kastetów... Tego jeszcze nie było...

Ale to jest konsekwentne. Dorośli, dojrzali ludzie nauczyli się wszystkiego: obłudy, nazywania czarnego białem i odwrotnie, ale młodzież jeszcze ma wrodzoną logikę i prostolinijność. Ona idzie za tem, co jej życie otaczające daje, ku czemu ją popychają dorośli. Czy, u Boga, kierownicy młodzieży sądzą, że ona gazet nie czyta? Nie wie co się w nich pisze? Głucha jest na rozmowy dorosłych o procesach morderców i codziennych gwałtach i kryminałach opisywanych obszernie? Więc jak ma być? Oto do wyboru: rozpusta, alkohol, kradzież, morderstwa, bójki, oszustwa, wszystko to czynią dorośli w oczach dzieci własnych, ale zarazem chcieliby żeby nie było naśladowane.

Dziś się młodzieży mówi i pisze o czemś że jest wrogie, straszne i należy być od tego jak najdalej, jutro... już nie, już zbliżenie, już inklinacje do poznania, do zawiązania stosunku, bo tak wskazuje racja stanu, potrzeba polityczna. Ale cóż ma o tem sądzić umysł prostolinijny młodzieży lub człowieka mniej świadomego konieczności politycznej? Traci wiarę w autorytet jaki bądź, bo w kalejdoskopijnem tempie zmieniają się poglądy i wynikające z nich kierunki postępowania.

Weźmy naprzykład bardzo dziś na dobie sprawę trylogji Sienkiewicza którego nieznajomość charakterów, działań, i metryk swych bohaterów, skarcił dokładnie i gruntownie p. Olgierd Górka w 3 numerze „Pionu". Od kilku lat różne matki pisały, mówiły, podawały memorjały o tem, że kazać dzieciom odbywać studja roczne nad „Ogniem i mieczem", kazać im wypisywać linję miłości Skrzetuskiego równolegle do zdarzeń wojennych analizy stosnków polsko-ukraińskich, streszczanie mordów i zabójstw jest antypedagogiczne, gdyż zaciera zupełnie w świadomości młodzieży wszystko co jest pięknego w Trylogji, a każe babrać się, utrwalać w pamięci ujemną stronę dzieła. Nic to nie pomagało. Wbijano pracowicie arcydzieło w głowy szkrabów przez 10 lat. Aż dopiero teraz, gdy się okazało że autor, który nigdy nie miał pretensji do miana historyka, popełnił okropne grzechy, bo Skrzetuski był w istocie Rusinem, Bohun szlachcicem, a Krzywonos Szkotem, Hassling Niemcem, a sześciu Wołodyjowskich walczyło w wojsku Chmielnickiego.., wtedy rewizja dzieła sienkiewiczowskiego na jego 50—letni jubileusz wypadła gorsząco. Poczytał mistrz Kubalę i siadł pisać z dnia na dzień nie doczytując nawet tego co poprzedniego dnia napisał, bo wysyłał do gazety każdodzienny odcinek. No i masz! Błędów nasadził gęsto, dał fałszywe oświetlenie postaci Jaremy, który był nie bohaterem, ale raubritterem i tak dalej... Wszystko to pewnie jest tak, jak zbadali pp. historycy, ale znów tu jest pomieszanie pojęć: Trylogja nie była pisana jako podręcznik dla szkół, ani nawet jako lektura dla niepełnoletnich. Nikomu, a może najmniej Sienkiewiczowi który demokratą (poza epoką pierwszej młodości) nie był, nie śniło się, że takie tłumy „z pod strzech i w suterenach" będą się zaczytywały w tem dziele, że na kilkadziesiąt języków przełożą jego książki, że Trylogja stanie się podniętą kodeksem, brewjarzem przyszłych Legjonistów, ich ukochaną fantazją rycerską. Bo cóż z tego, że Jarema nie był takim jak go opisuje Sienkiewicz? Ale autor Trylogji cudną mową polską, barwną i wrażającą się w pamięć, opisuje dzieje i zmagania się bohatera, wytrwałość w obowiązku, poświęcenie bez granic rycerzy: Skrzetuskiego, Longinusa i Wołodyjowskiego.

Na poparcie tego co piszę, niech mi wolno będzie zacytować z tegoż „Pionu" słowa E. Boyé z nr. 5 w artykule o Dantem: „prawdziwe sprzeczności spotyka się raczej w umysłach przeciętnych, niezdolnych do stworzenia bogatej i szerokiej wizji świata z wrogich i skłóconych z sobą elementów... Ludzie wielcy byli dlatego wiel

LAI DZIVO LATVIJA!

W ubiegłą sobotę, dnia 18 b. m. w lokalu Szkoły Nauk Politycznych I. N. B. E. W. w Wilnie (Arsenalska Nr. 8) z inicjatywy Akademickiego Koła Zbliżenia Polsko-Łotewskiego Szk. Nauk Politycznych, odbyła się Akademja z okazji 15-lecia Niepodległości Republiki Łotewskiej.

O godz. 20 m. 30 w głównej sali Szkoły, udekorowanej flagami państwowemi polskimi i łotewskimi zebrali się wszyscy słuchacze Szkoły, oraz grono zaproszonych gości, z p. Donasem, konsulem łotewskich w Wilnie na czele.

Podniosłą tę uroczystość zagaił zastępca dyrektora Szkoły Nauk Politycznych p. prof. dr. B. Wilanowski, który w swem przemówieniu powitał p. konsula Łotwy, podkreślając zarazem znaczenie obchodzonej uroczystości.

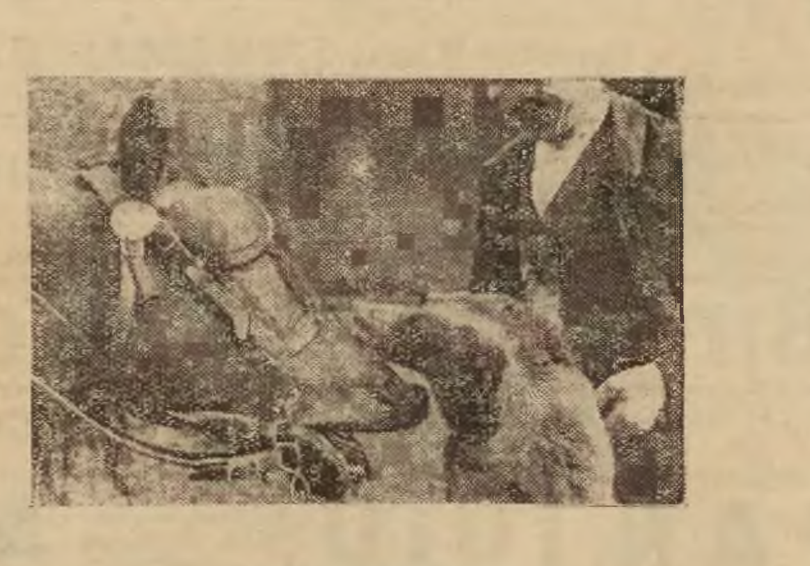
Następnie głos zabrał, z ramienia Akadem. Koła Zbliż. Polsko-Łotewskiego, prezes tegoż koła, p. St. Skowroński, słuchacz Szkoły, który w pięknych słowach nakreślił uczucia sympatji i przyjaźni, jakie łączą polską młodzież akademicką z jej łotewskiemi kolegami.

Przemówienie swoje p. Skowroński zakończył okrzykiem na cześć Republiki Łotewskiej, Jej Prezydenta oraz całego Narodu Łotewskiego, co zostało entuzjastycznie podchwycone przez całą salę. Orkiestra 1 p. p. Leg. w tym trakcie odegrała łotewski hymn państwowy.

Zkolei p. Jewsiewicki, również słuchacz Szkoły, wygłosił krótki referat o „Powstaniu Państwa Łotewskiego" w którym podał w ogólnych zarysach, najważniejsze fragmenty z dziejów Narodu Łotewskiego, omawiając obszerniej okres wojny europejskiej i związany z nią okres rozstrzygających walk o niepodległość narodu łotewskiego. Referat został nagrodzony rzęsistemi oklaskami.

Ostatni przemówił p. konsul Donas, który w zwięzłych słowach podziękował za okazane mu dowody sympatji i szczerej przyjaźni całego społeczeństwa, a w tej liczbie i w pierwszym rzędzie polskiej młodzieży akademickiej, względem jego Ojczyzny, oraz podkreślił wspólność walk o Niepodległość w niedalekiej przeszłości, wspólność interesów dwóch sąsiadujących ze sobą Państw i Narodów (Polski i Łotwy) w teraźniejszości, wznosząc na zakończenie okrzyk na cześć i pomyślność Rzeczypospolitej Polskiej.

Odegraniem polskiego hymnu państwowego została zakończona ta, jakkolwiek skromna co do swoich rozmiarów, lecz nader piękna i wzruszająca uroczystość, poświęcona szlachetnej idei zbliżenia dwóch sąsiadujących ze sobą zaprzyjaźnionych i pokojowo współpracujących Narodów.



Pocałunek przyjaciół...

Budzikiem w twarz.

S. Abramowiczowa, zam. przy zaułku Warszawskim nr. 18, stale miała wymówki od męża, że spóźnia się do pracy. Powodem stałej niepunktualności był brak w mieszkaniu zegarka, nie mówiąc już o budziku, o którym Abramowiczowa pokryjomu marzyła.

Wreszcie uciuławszy grosza udała się wczoraj pod Hale Miejskie w celu okazyjnego nabycia upragnionego przedmiotu. Pod halami spotkała jakiegoś handlarza z budzikiem w ręku. Abramowiczowej budzik się spodobał. Rozpoczął się targ. — Nie doprowadził on jednak do skutku. Abramowiczowa z westchnieniem postanowiła zrezygnować i udać się na dalsze poszukiwania. Nie dopuścił do tego wyprowadzony z równowagi handlarz, który nagle cisnął budzikiem Abramowiczowej w twarz. Kobieta upadła, brocząc krwią na ziemię, poczem przewieziona została do ambulatorjum pogotowia ratunkowego, gdzie udzielono jej pierwszej pomocy.

Krewkiego handlarza sprowadzono do komisarjatu, gdzie spisany został protokół.

Epilog zajścia w sądzie. (c).

Tragiczna śmierć sekretarza partji Narodowych Socjalistów w Wilnie.

Karol Stanisław Smolakiewicz (Stroma 3) lat 31, powracając do domu w stanie nietrzeźwym, spadł ze schodów z wysokości 6 metrów i nie odzyskawszy przytomności, — zmarł.

Należał on do Partji Narodowych Socjalistów w Wilnie (liczący zaledwie kilkunastu członków), w której podobno pełnił funkcję sekretarza będąc jednocześnie jednym z wydawców pisma „Front Narodowo — Socjalistyczny".

Żebrak oszukał 25-letnią wdowę.

Na terenie gminy ostrowskiej zatrzymano 48 letniego żebraka Harasimowicza Kazimierza, który miał rzekomo uwieść 25 letnią Wł. Komorewiczową, wdowę, zam. we wsi Gruździany. Jak się okazało Harasimowicz, mimo, że trudnił się włóczęgostwem i żebraniną posiadał we wsi Piotrowo nowy dom mieszkalny z budynkami gospodarskiemi i ziemią. Również miał 25-letnią żonę, której zawsze, gdy się udawał na żebraninę mówił iż jedzie po zakupy i że stale trudni się handlem. Naskutek złożonej skargi przez Komorewiczową okazało się, iż Harasimowicz istotnie nawiązał z nią bliższe stosunki i zdołał na zapowiedzi i inne sprawy, związane ze ślubem wyłudzić 100 zł.

Z fałszywą 50-groszówką.

W Głębokiem zatrzymała policja Sendziuka Michała, mieszkańca wsi Pialewszczyzna, gm. głębockiej, który (za wjazd do miasta usiłował zapłacić fałszywą 50-groszową monetą. W czasie rewizji znaleziono przy Sendziuku jeszcze 2 falsyfikaty. Sendziuka skierowano do Sądu Grodzkiego w Głębokem.

Pożar stodoły.

Na szkodę Szynkiewiczów Jana i Józefa ze wsi Popiszki, gminy orańskiej spaliła się stodoła (z całorocznemi zbiorami, 2 konie i 1 sieczkarnia. Straty wynoszą około 1800 zł.

Pożar powstał wskutek zaprószenia ognia.

Piłat wyszedł na sucho.

Boroszko nie był suchy. Lubił wypijać porządnie i zakąsić suto. Wiedziano o tem dobrze w jego rodzinnej wsi Gerbele, w pow. szumskim. Wiedziano też ,że Boroszko nie jest zamożny i tylko w wyjątkowo sprzyjających warunkach materjalnych może sobie pozwolić na dobry kieliszek.

Boroszko jednak ostatnio folgował sobie zbyt często. Plotkarskie języczki zaczęły szeptać, że Boroszko pędzi w swojej chacie pierwszorzędny alkohol, pędzi po nocach, pokryjomu, bo boi się policji i kary.

Pewnego poranku w zabudowaniach Boroszki wybuchł pożar. Zpoczątku spalił się dom mieszkalny, potem stodoła z pełnemi zbiorami, a następnie ogień przerzucił się na zabudowania sąsiada Boroszki i zniszczył mu również dom i stodołę. Mało brakowało bya cała wieść poszła z dymem, ale jakoś po wspólnych wysiłkach mieszkańców kilku wsi ogień ugaszono.

Zaczęto dochodzić przyczyny pożaru. Po nitce do kłębka i orzeczono bezapelacyjnie, że Boroszko w nocy tragicznej pędził samogon w chacie, pozostawił niezgaszony piec i w ten sposób spowodował pożar, który zagroził całej wsi.

Zbrodnia była wielka: niedość, że pędził samogon, ale w dodatku jeszcze nieostrożnie!

Boroszce wytoczono dwie sprawy sądowe jedną o pędzenie samogonu wogóle — drugą o spowodowanie pożaru, zagrażającego innym zabudowaniom, przez nieostrożne pędzenie samogonu.

Jednocześnie pociągnięto do odpowiedzialności jego przyjaciela ze wsi sąsiedniej niejakiego Piłata Jana, któremu zarzucono, że razem z Boroszką pędził samogon. Piłat protestował, lecz nic nie pomogło, — wczoraj zasiadł razem z Boroszką na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym.

Boroszko nie przyznał się do winy. Piłat umył ręce: nawet nie przyjaźnił się z Boroszką.

Piłata uniewinniono, Boroszkę skazano na 3 miesiące aresztu. To za nieostrożność — sprawa o pędzenie samogonu będzie jeszcze. WŁOD

„Marakesz".

Odczyt p. Pełczyńskiej w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

P. Wanda Pełczyńska, która jako wiceprzewodnicząca Polskiego Żeńskiego Fidacu, brała udział w Kongresie Międzynarodowego Fidaku, wygłosiła na ostatnim Czwartku dyskusyjnym Z. P. O. K. bardzo ciekawy, ilustrowany przeźroczami odczyt pod tytułem „Marakesz".

Francuzi zwołali ostatni Międzynarodowy Kongres Fidaku, nie w Avinionie, ani innem mieście francuskiem ale w Marokku, aby zaznajomić przedstawicieli 10 państw wchodzących do Fidacu, z francuską ekspansją kolonjalną. Ponieważ prelegentka obrała za temat odczytu impresje z Marokka, nie mogła więc z braku czasu omawiać właściwych obrad Kongresu, i nadmieniła tylko o wielkiej ruchliwości księżny Kantakuzen i o wielkiej popularności i sympatji, jaką się cieszy na terenie międzynarodowym b. prezes Fidacu generał Górecki, który dzięki tej popularności został wybrany na prezesa honorowego.

Francuzi są bardzo dobrymi kolonizatorami, umieją uszanować tradycje i wierzenia różnych plemion arabskich i cywilizacji nie narzucać siłą, to też ich współżycie z „indigenami", jest stosunkowo dobre, o ile to jest możliwe, w tych warunkach i przy krańcowej różnorodności, ras, religji, pochodzenia, tradycji i mentalności. Arabowie nie mają zamiłowania do gromadzenia bogactw, ogół Arabów żyje nadzwyczaj skromnie, kocha swobodę, góry i szerokie przestrzenie pustyni.

W Marokku panuje wielożeństwo: Arabowie mają po cztery żony, kobiety zamężne nie pracują, ale są zamknięte przez cały tydzień w domu i wychodzą tylko w piątek poto, by pójść na cmentarz i do meczetu. Trudno sobie wyobrazić jak takie życie musi być okropne, tembardziej że nawet w razie choroby, żon lub dzieci, niema mowy o sprowadzeniu lekarza, gdyż mężczyzna niema dostępu do wewnętrznego domu Araba. Dlatego też w ostatnich czasach, rząd francuski stara się ściągnąć do Marokka kobiety lekarki, któreby miały łatwiejszą drogę, mogły wejrzeć w higjenę i poprawić stan sanitarny. Nie wszystkie Arabki mają zasłonięte twarze. Kobiety plemienia Berberów chodzą z odsłoniętemi twarzami. Wszystkie mają piękne wyraziste oczy i kształtne ręce o wąskich długich palcach. Oczywiście w tych warunkach, niema mowy o jakiejś emancypacji kobiet.

Uczestnicy Kongresu zwiedzili Casablankę, Rabat i Marakesz, które jest jednem z najpiękniejszych miast w świecie. We wszystkich tych miastach są dwie dzielnice zupełnie nowożytna europejska z hotelami, restauracjami i kawiarniami i dzielnica indigene budowana według wschodnich przepięknych prastarych wzorów architektonicznych. Marakesz jest otoczone murami ochronnemi czerwonego koloru, które cudnie wyglądają pod palącemi promieniami słońca. Po obu stronach, wąskich, pełnych krzyku i zgiełku uliczek ciągną się sklepy, z wyrobami ze skóry, haftami, burnusami i pięknymi wyrobami ze srebra i miedzi, które można nabyć za niesłychanie niską cenę. Cyzelowaniem srebra zajmują się Żydzi. Nienawiść Arabów do Żydów jest bardzo silna, to też pogromy są na porządku dziennym.

Uczestnicy Kongresu zwiedzili Metnes, miasto w którem nagromadzono bezcenne dzieła sztuki, oglądali Mula-Idris, święte miasto, w którem żaden europejczyk nie może zostać po zachodzie słońca i byli na przyjęciu w zamku Kaida, przezwanego „Le rouge". Na rozkaz Francuzów, Kaid przyjmował delegatów Fidacu z pompą iście królewską i nadzwyczajnemi honorami.

O intesywnej pracy Francuzów nad podniesieniem kultury i dobrobytu w Marokku, świadczy chociażby to, że przed 20 laty pasażerów okrętów wysadzano w Casablanca w koszu, gdyż nie było odpowiednich doków ani urządzeń portowych, a z Casablanci w okresie deszczów dla braku dróg nie można się było ruszyć; dzisiaj port w Casablanca dorównywa Marsylji i le Havre, a smołowane szosy w Marokku są najlepsze w świecie.

Na zakończenie p. Pełczyńska powiedziała, że Marokko, ma przykuwające piękno i dziwny czar, który niesłychanie trudno ująć w słowa, lecz, który pozostawia niezatarte wrażenie, i sprawia, że wyjeżdża się z niego z żalem i pragnieniem ponownego powrotu.

Zofja Kalicińska.

Zagary — rewizjonistyczne.

Na kioskach kolorowe plakaty: — „Tutaj kupisz Żagary, pismo literackie. Cena 30 gr.". Plakaty b. kulturalne, ale Żagarów w kiosku niema. Trzeba wędrować do następnego, aż się znajdzie.

Żagary, niezależnie czy się nazywały Żagary, czy Piony, zawsze jednym psuły krew innym poprawiały apetyt. Pamiętamy przecie, co to za rejwach był w całej Polsce z tej racji. Obecnie pismo to wróciło do starej nazwy i wyszło jako numer 1-szy — 22. Redakcja tłumaczy: — było 8 nr. Żagarów, 5 Pionów i 8 Smugi. Pisma te były „skrzydłami tego samego frontu i wyczerpywały niemal bez reszty wszelkie poczynania awangardowe na miejscowym terenie". Nowe Żagary przejęły tradycje i autorów tamtych pism. (T. Bujnicki, H. Dembiński, M. Kotlicki, J. Maśliński, A. Mikułko, Cz. Miłosz, J. Putrament, J. Zagórski) i tworzą „wspólny jednolity front młodego literackiego Wilna".

Kol. Jim pisząc o „rewolucjonistach na utrzymaniu rodziców" z racji wieczoru „poezji buntu" (?) cytował Żagary. Specyficzny bowiem dla numeru artykuł p. t. „Cytaty z Żeromskiego" odcinał się i wyraźnie i ostro od brzdącowania „rewolucyjnego". — Fakt, że nie będąc wcale „żeromszczykami" Żagaryści w uznaniu przemyśleń i postawy społecznej Żeromskiego dają w numerze półtorej kolumny cytat, by wykazać dyskredytującą zapalczywych epigonów wielkość mistrza, fakt ten powinien być zastanawiający. — Coś się zmieniło.

Ci, którzy by szukali w „Żagarach" dwuszczytku, jaki daje sytym gapiom krzyk pełnego temperamentu agitatora — zawiodą się. Wznowione „Żagary" są — rewizjonistyczne. Dojrzały, a przynajmniej — dojrzewają. Nie ma już prawie tego ponętnego może, ale i dość naiwnego apodyktyzmu twierdzeń. Miejsce buńczucznego (jeśli kto lubi słowo „światoburczy" — proszę bardzo!) apostolstwa zajęła inteligentna refleksja i krytyczny, czasem cierpki układ warg. Krytycyzm ma to do siebie, że bywa obosieczny. ... stu: nie na czasie, to też P. T. cenzor powiedział sobie: „jest 20 szpalt. Also. „Dziesięć procent dla mnie!" Biedny Żeromski! Nie powinno to jednak nikogo zwieść na manowce. Dojrzewające „Żagary" stają się czułem i co najważniejsza uczciwem zwierciadłem naszej polskiej rzeczywistości. Nie są ani „tanie" ani krzykliwe. Męskie nie tyle „co?" ile „jak?" przebija z większości artykułów. Charakterystyczne:—gdy takie „Wiadomości Literackie" czując rynek walą o Sowietach aż do zachłyśnięcia się, „Żagary" dają dwa artykuły — oba ironiczne, kontrolujące.

Jest więc fakt pozytywny: niewypierzone ongiś talenty rozwijają się normalnie i prawidłowo. Czy będą jednak zrozumiane przez czytelników? Obawiam się, że ci młodzi literaci operują zbyt specjalnym językiem, że jest to chwilami własny, dla niewtajemniczonych z trudem zrozumiały żargon. Pisząc o czemś, co było wałkowane w grupie, zapomina się, że „osoby postronne" muszą poznać nietylko podane wnioski, lecz i pominięte przesłanki. Pamiętać o tem warto zwłaszcza wtedy, gdy się przystępuje do rewizji tych poglądów, które inni zaczęli ledwie poznawać i to z dość... łatwo pisanych brukowców.

Prawda, że „Żagary" są obliczone tylko na elitę.

Wiele miejsca zajmują w numerze sprawy tutejsze. Kwestja wileńska, kronika białoruska i litewska, teatr, recenzje. Ta konkretność spojrzenia dokoła na złe pismu nie wyjdzie.

P. S. — Odezwały się rzecz jasna, echa w prasie ogólno polskiej. A pierwsze gdzie? —w „A. B. C." Owo endeckie „ABC", które tak świetnie informowało o degeneracji i upadku „Żagarystów", prędziutko przedrukowało z lakonicznem podaniem źródła humorystyczny wiersz o Akademji. In exstenso. — Z „rozkładających się i pogrzebanych „Żagarów" — Proponują „Żagarystom" zademonstrować jednak swą żywotność przez zgłoszenie się do „A. B. C." po.. honorarjum. An.

Paryż w zimie.



Futerko z antylopy.

RADJO

WILNO.

ŚRODA dnia 22 listopada 1933 r.

7,00 — 7,55: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11,40: Przegląd prasy. 11,50: Muzyka z płyt. 11,57: Czas. Muzyka. Dziennik poranny. Kom. meteor. Muzyka. 15,20: Program dzienny. 15,25: Wiad. o eksporcie. 15,30: Giełda rolnicza. 15,40: Arje i pieśni. 16,00: Orkiestra Pawła Whitemana (płyty). 16,10: Audycja dla dzieci. 16,40: „W świetle rampy". 16,55: Koncert kameralny. 17,50: Codz. odcł. pow. 18,00: „Skutki wykrzywień psychiki polskiej" — odczyt. 18,20. Muzyka lekka. 19,00: Program na piątek. 19,05: Przegląd litewski. 19,20: Rozmait. 19,25: Sylwety Akad. Literatury. XIII. — „Bolesław Leśmian". — 19,40. Sport. 19,45: Rozmait. 19,47: Dziennik wieczorowy. 20,00: Piosenki Stolza. 20,25: Orkiestra gitarzystów. 21,00: „Moja fabryka — felj. 21,15: Recital fortepianowy. 22,00: Odczyt esperancki. 22,20: Ciotka Albinowa mówi: mon. hum. 22,35: Muzyka taneczna. 23,00: Kom. meteor. 23,05: Muzyka tan. — W godz. wiecz. przewidujemy ew. retransmisyj zagr.

NOWINKI RADJOWE.

PIOSENKI O KWIATACH.

W środę o godz. 20 popłyną na falach eteru wdzięczne i małoznane „Piosenki o kwiatach" popularnego kompozytora wiedeńskiego Roberta Stolza, odśpiewane przez znaną śpiewaczkę Anielę Szlemińską.

RECITAL ZBIGNIEWA DRZEWIECKIEGO.

Tegoż dnia o godz. 21,15 daje swój recital w studjo radjowem znakomity pianista prof. Zbigniew Drzewiecki. Program obejmuje z repertuaru klasycznego — Partitę B-dur Bacha oraz Sonatę Es — dur Mozarta, z muzyki współczesnej — utwory Prokofjewa, Debussyego i Albeniza.

ZYGMUNT NOWAKOWSKI MA GŁOS.

Forma feljetonu, która zdobyła sobie popularne miejsce na kartach dzienników tygodników e. t. c. jest wcale niełatwą rzeczą, jakby to komuś na oko się zdawało. Temat, styl, pointa, a wszystko ujęte jako kolorowy szkic z życia. To prawie cała „fabryka", pełen specjalnych narzędzi warsztat pracy, o którym mówić będzie dzisiaj przed mikrofonem o godz. 21 jeden z mistrzów feljetonu p. Zygmunt Nowakowski.

S. O. S.

Takie sygnały, oznaczające wzywanie na ratunek, wyśle dzisiaj o godz. 16,10 radjostacja lwowska. Niechże jednak młodzi radjosłuchacze nie niepokoją się zbytnio — będzie to słuchowisko bardzo ciekawe i bardzo emocjonujące, napisane podług Redlicha.

kimi, że mimo brzemienia ciała i własnych wad, zdołali wyrazić albo stworzyć to, co wyprzedziło ich czas". Sądzimy, że mimo iż Trylogja ocieka krwią, jest też po brzegi pełna bohaterstwa, i wyrażała to, co wyprzedziło czas jej powstania. Nie jest jednak „brykiem" do wypracowań dla kilku nastoletnich malców!

Na każdą „prawdę" historyczną narasta legenda, narasta natchnienie poety. Czy w tem jest coś złego? Czy działa to ujemnie? Bo tylko ten wzgląd powinien decydować. Czy „Legende Dorée" Voragine'a jest ściśle historycznym djarjuszem dziejów świętych męczenników? Z pewnością nie, a ileż dzieł sztuki, ileż piękności plastycznych, poematów i warjantów dała nam ta naiwna bajka Tylko nikt z niej dzieci nie uczy. A jeśli o tem mowa, to cóż znajdujemy w Historji Świętej starego testamentu, jak nie mordy rytualne, zarzynanie dzieci, bratobójstwo, zdrady, oszustwa, kłamstwa, bałwochwalstwo, wszelkie najszkaradniejsze grzechy główne i inne opisane są w tych hebrajskich dziejach, których o ile wiem, dziś nie uczą tak pilnie i dokładnie jak przed wojną, ale dość w nich zostaje przykładów niegodnych naśladowania. Bo nie łudźmy się; morał podany na końcu nie robi żadnego wrażenia, spływa niepostrzeżenie po młodej psychice. Zostaje tylko pamięć złego czynu.

Otwórzmy jakąś przeciętną książkę dla młodzieży: ile z niej cieknie krwi... rozwalają głowy, rżną, strzelają, są bohaterami. Odbija się to w ich wypracowaniach, w zabawach, w postępowaniu w życiu. Tak je uczą. Tak oni muszą postępować, bo tem ich sycą.

Przecież stokroć więcej chwalą, nagradzają, reklamują tych, co są sprawniejsi fizycznie, niż tych co się dobrze uczą. Jeśli któryś z młodych ocali życie bliźniego, to nie można się dowiedzieć o nim bliższych szczegółów, ale jeśli o cal rzucił czemś dalej niż Koledzy, lub sprawniej kopnął, jest triumfatorem, niesie puhary i dyplomy, fotografje ma w pismach i t. p. Postawienie sprawności fizycznej wyżej od czynów natury etycznej, brak uzbrojenia moralnego w epoce zbrojenia fizycznego, obok nędzy i jaskiniowych potrzeb całych rodzin, to są przyczyny złego Widzimy pewne budzenie się i alarmowanie, np. wchodzące w zwyczaj obchodzenie świąt narodowych dobremi uczynkami, pomoce kół młodzieży uboższym, zajęcia z dziećmi, ale i to jeszcze zamało, by od rosnącego pokolenia odseparować trucizny, które bezkarnie puszczają dorośli na wszystkie strony, a przecież organizm psychiczny dziecka, jest mniej odporny, na to, co nawet dojrzałych demoralizuje.

Hel. Romer.

—:::—

KURJER SPORTOWY

Mecz Czarni — W. K. S. w najbliższą niedzielę w Wilnie.

Jak się dowiadujemy, mecz rewanżowy WKS z Czarnymi odbędzie się w najbliższą niedzielę 26 bm. w Wilni na stadjonie im. Marszałka Piłsudskiego.

Mecz ten miał się odbyć o niedzielę później, wobec jednak wyznaczenia na tę niedzielę meczu treningowego w Warszawie teamów A i B w celu wyłonienia drużyny na mecz z Niemcami w dniu 3 grudnia, termin został przesunięty, gdyż Garbarnia, z której Smoczek i Pazurek grają w treningu teamów, mecz z Czarnymi w niedzielę 26 bm. rozegrać nie będzie mogła.

Śmigły wystąpi bez Rogowa. Również w pomocy zajdą pewne zmiany, oraz w ataku z powodu choroby Hajdula (rozbite kolano).

Zawody odbędą się o godzinie 12 w południe.

CZY NASTĄPI WYJAZD DO ŁOTWY?

Dowiadujemy się, iż Akademicki Związek Zbliżenia Międzynarodowego mający pośredniczyć w nawiązaniu stosunków między Polską a Łotwą odpowiedział odmownie w sprawie udzielenia paszportów zagranicznych członkom drużyny gier sportowych.

Liga namyślała się nad tem przez czas dłuższy, dyskutowano też na ten temat dość głośno i szeroko, aż ostatecznie doszło się do wniosku, że lepiej będzie, jeżeli sportowcy nasi zostaną w domu.

Ponieważ Liga zwlekała długo z odpowiedzią, teraz trudno będzie bezpośrednio uzyskać paszporty z ministerstwa z tego chociażby prostego względu, że turniej rozpoczyna się 1 grudnia. Wyjechać trzeba więc 30 listopada. Słowem pozostało siedem dni co jak na formalnościowe traktowanie sprawy stanowczo zamało.

Liga mogła pomóc ale nie chciała — czy dla zadania Ligi nawiązywania przez sport bliższych stosunków z państwami bałtyckimi to pomoże, wątpię. n.

NARCIARZE OGNISKA K. P. W. POJADĄ DO ZAKOPANEGO.

Staraniem prezesa Klubu Ogniska K. P. W. płk. T. Sheybala dojdzie do skutku wyjazd narciarzy Ogniska do Zakopanego

Narciarze nasi pojadą zbiorowo na trening, jak również i w celu turystycznym — Wielu przecież z nich nie widziało jeszcze gór, a dla narciarza ośnieżone góry mają wielki czar poezji.

Wyjazd nastąpi 24 grudnia wieczorem. Święta B. Narodzenia narciarze nasi spędzać więc będą w górach.

Ogółem pojedzie kilkudziesięciu zawodników, a w tej liczbie i kilka narciarek.

Techniczne sprawy narciarskie załatwia przed wyjazdem kierownik sekcji J. Nieciecki. On też ułoży listę jadących zawodników.

Rekord Peine Scott'a.



Sportowiec angielski Scott Peine pobił rekord szybkości jazdy na motorówce, osiągając 145 klm. na godz.

Giełda zbożowo - towarowa i lniarska w Wilnie.

z dn. 21. 11. 1933 r. za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranzakcyjne: Żyto II stand. 15,30 Owies standr. 15.25. Mąka pszenna 4/O A luks. 34. żytnia do 55 proc. 25,50, do 65 proc. 21.50. sitkowa 17, razowa 18. Kasza owsiana 45. Ziemniaki jadalne 6. — Kasza perłowa (pęcak Nr. 2) 24,50, perłowa Nr. 3 — 31.

Ceny orjentacyjne: Żyto I stand. 16 — 16,50. Pszenica zbierana 20 — 20.50 Jęczmień na kaszę zb. 14 — 14,50. Owies zadeszczony 12,50 — 13. Mąka pszenna 4/0 A luks. 34 — 37. żytnia razowa szatrow. 18.50 — 19. Otręby żytnie 10 — 10.50, pszenne cienkie 10.50 — 11. jęczmienne 9 — 9.25. Kasza grycz. 1/1 palona 43, 1/2 palona 41. 1/1 biała 40,50. Gryka zbier. 19.50 — 20. Siano 6.50 — 7. Słoma 5 — 5,50. Siemię lniane 34.50—35.

Ogólne usposob. spokojne. Tendencja na żyto i grykę mocniejsza, na siemię lniane

KRONIKA

Środa 22 Listopad

Dziś: Cecylji P. M.
Jutro: Klemensa P. M.

Wschód słońca — g. 7 m. 06
Zachód — g. 3 m. 39

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 21 XI — 1933 roku

Ciśnienie 777
Temp. średnia — 7
Temp. najw. 0
Temp. najn. 13
Opad —
Wiatr — cisza
Tend. bar. spadek
Uwagi: pogodnie.

— **Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 22 listopada.** W całym kraju po mglistym, miejscami chmurnym ranku w ciągu dnia pogoda słoneczna, o zachmurzeniu umiarkowanem lub niewielkiem. Nocą w Wileńskiem i na Polesiu umiarkowany, pozatem lekki mróz. W dzień temperatura w pobliżu zera. Słabe wiatry południowo — wschodnie.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące aptek: Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witoldowa.

Oraz Miejska — Wileńska 25, Chomiczewskiego — W. Pohulanka, Chrościckiego — Ostrobramska 25, Filimonowicza — Wielka.

OSOBISTA

— **Wyjazd Kuratora Szelągowskiego.** Kurator Okręgu Szkolnego p. Kazimierz Szelągowski wyjechał na wizytację szkół. Towarzyszy p. Kuratorowi w podróży p. Jan Czystoski, naczelnik Wydziału Szkół Powszechnych.

— **Odznaczenie.** Komendant PKU. Wilno — Miasto naskutek zarządzenia Pana Prezesa Rady Ministrów z dnia 11 listopada br. udekorował w dniu dzisiejszym Srebrnym Krzyżem Zasługi za wyjątkowo gorliwą i owocną prac ęw służbie państwowej, urz. państwowego 10 st. sł. Runowskiego Konstantego, porucznika rezerwy z Wydziału Poborowego PKU. Miasto.

ADMINISTRACYJNA

— **Starosta Grodzki podaje do wiadomości**, że podania o zezwolenie na kolendowanie składać należy w Starostwie najpóźniej do dn. 12 grudnia r. b.

MIEJSKA

— **Sprawa szpitala żydowskiego na posiedzeniu Komisji Sanitarnej.** W związku z aktualną obecnie sprawą likwidacji szpitala żydowskiego zwołane zostało onegdaj wieczorem posiedzenie radzieckiej Komisji Sanitarnej. — Posiedzenie to nie nosiło charakteru opinjodawczego, gdyż wobec niestosunkowania się jeszcze do tej sprawy Zarządu miasta, wypowiadani się Komisji byłoby przedwczesne.

Kilkakrotnie zabierali głos przedstawiciele frakcji żydowskiej w osobach dr. Wygodzkiego i Szabada, występując przeciwko likwidacji szpitala. Bardzo ciekawe stanowisko zajęli przedstawiciele P. P. S., wypowiadając się w zasadzie za koncentracją szpitali, uważają jednak oni, że w pierwszej kolejności musi ulec zlikwidowaniu szpital Sawicz, by w ten sposób nie wywoływać niezadowolenia ze strony ludności żydowskiej. Odmienne jest stanowisko wydziału zdrowia, który uważa likwidację szpitala za konieczne ze względów natury czysto rzeczowej. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o skoncentrowanie wszystkich szpitali, z drugiej zaś strony o względy oszczędnościowe, jak również o usprawnienie strony daministracyjnej, co zostanie uzyskane przez jednolitą administrację wszystkich szpitali miejskich.

— **Zamierzenia redukcyjne magistratu.** Wśród pracowników magistratu wielkie zaniepokojenie wywołały zamierzone redukcje, które mają być przeprowadzone w szerszej skali niż wszystkie dotychczasowe. Ogółem jak twierdzą ,zredukowaniu ma ulec 112 osób, zarówno z pośród pracowników samego magistratu, jak i wszystkich innych biur i instytucyj miejskich. Połowę pracowników skazanych na redukcję w razie likwidacji szpitala żydowskiego, stanowić będzie personel tego szpitala.

Redukcje mają być przeprowadzone w terminach: 1 grudnia rb. i 1 stycznia r. prz.

SPRAWY SZKOLNE

— **Wieczorowe Kursy Elektromonterskie** Stow. Tech. P. w Wilnie Kopanica 5 lokal Państw. Szk. Rzem. — Przem. zostały uruchomione. Zapisy przyjmuje kancelarja Kursów od godz. 18 do 20.

— **W dniu 11 listopada** br. odbyła się w sali Sokoła uroczysta Akademja dla młodzieży i rodziców szkoły powsz. Nr. 1 o następującym programie: przemówienie okolicznościowe, deklamacje, tańce, chór, oraz przedstawienie teatralne p. t. Tajemnica, odegrane przez sekcję artystyczno — dramatyczną Zw. Szkolnej Młodzieży Spółdzielczej w Wilnie. zet.

Z KOLEI

— **Zjazd Okręgowy B. Z. Z. M.** W dniu 25 bm. odbędzie się doroczny zjazd okręgowy przewodniczących i delegatów Kół Bezpart. Związku Zaw. Maszynistów Kolejowych.

Po odprawieniu nabożeństwa w kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej, obrady rozpoczną się o godz. 12 w Sali Ogniska Przysposobienia Wojsk. w Wilnie przy ulicy Kolejowej Nr. 19. W dorocznym zjeździe biorą udział przedstawiciele Kół B. Z. Z. M. Wilno, Brześć nad B., Baranowicze, Wołkowysk, — Czeremcha, Grodno, Białystok, Mołodeczno oraz przedstawiciele z Warszawy.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ

— **Ze Związku Pań Domu.** W dniu 23 bm. o godz. 17 w lokalu T-wa Kredytowego (Jagiellońska 14) odbędzie się zebranie Z. P. D. z referatem asystenta USB. p. T. Niesiołowskiego pt. „Urządzanie wnętrz mieszkalnych".

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Dzisiejsza Środa Literacka** zawiera 2 referaty: dr. Altbauera o wzajemnych wpływach językowych polsko — żydowskich i red. Marka o wpływach literatury polskiej na żydowską, poczem nastąpi dyskusja. Początek o godz. 20,30.

— **Legjon Młodych U. S. B.** W dniu 23 listopada bm. o godz. 20 odbędzie się zebranie wszystkich członków. Obecność konieczna.

— **Z Polskiego T-wa Chemicznego.** W czwartek dnia 23 bm. o godz. 19 odbędzie się w sali wykładowej Instytutu Jędrzeja Śniadeckiego (Nowogródzka 22) zebranie naukowe Towarzystwa.

Wstęp wolny. Goście mile widziani.

— **Posiedzenie Wil. T-wa Lekarskiego** wspólne z Kołem Wil. T—wa Internistów Polskich odbędzie się dnia 22 bm. o godz. 20 w sali własnej przy ul. Zamkowej 24.

— **Zebranie Dyskusyjne Z. P. O. K.**, na którem p. adw. Jadwiga Kowalska wygłosi odczyt pt. „Samorząd wiejski i miejski według nowej ustawy samorządowej" odbędzie się dnia 23 bm. (czwartek) o godz. 7 wiecz. w lokalu Związku (Jagiellońska Nr. 3-5 m. 7).

Wstęp dla gości 30 gr., członkiniom Zw. bezpłatny.

TEATR I MUZYKA

— **Ostatnie przedstawienia operetki „Czar Walca".** Dziś i jutro ostatnie przedstawienia (po cenach zniżonych) przepięknej operetki „Czar Walca".

— **„Pod Białym Koniem" w „Lutni".** Rewelacyjna premjera operetki „Pod Białym Koniem", z której próby odbywają się już od kilku tygodni pod kierownictwem reżyserskiem Michała Tatrzańskiego, ukaże się w końcu bieżącego tygodnia.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś, środa 22 listopada o godzinie 8 wiecz. „Dziady" w inscenizacji Leona Schillera.

Po usprawnieniu strony technicznej — przedstawienie kończy się przed godziną dwunastą.

— **Teatr Objazdowy** — gra w dalszym ciągu arcywesołą komedję St. Kiedrzyńskiego pt. „Piorun z Jasnego Nieba" — dziś 22 listopada w Baranowiczach, jutro 23 listopada w Stołpcach.

— **Teatr — Kino Rozmaitości.** Dziś, środa 22 listopada (pocz. seansów o godzinie 4) wspaniały film „Tajemnica Gwiazdy Filmowej". Na scenie wyborna krotochwila o 1-ym akcie Józefa Blizińskiego „Marcowy Kawaler".

KINA I FILMY.

„SZALONA NOC"
(Casino).

Oto jest nowa, jedna z mnóstwa seryj na różne tematy, wymienianych już przez nas wielokrotnie. Tym razem mamy do czynienia z serją na temat życia i wydarzeń w ogrodach zoologicznych. Oto już któryś z rzędu film na tem osnuty. Zwierzęta, zwłaszcza te olbrzymie, egzotyczne, są tematem niezwykle kinogenicznym. Ich gibkie, ruchliwe ciała są wcieloną kinogenją, a ich futra o wspaniałych, często osobliwie dekoracyjnych deseniach dają przepyszne efekty fotogeniczne. (Wspaniała głowa tygrysa!) Jest wprawdzie w tem wszystkiem moment, niekiedy aż rozpaczliwie smutny. To kwestja niewoli tych zwierząt. Jest przecież oczywiste, że wszystkie, nawet najlepiej urządzone Zoo, to są mordownie zwierząt. Że dla bardzo wielu z nich ogród zoologiczny, to zbliżająca się wielkiemi krokami śmierć. Szczególnie dla tych w klatkach, a zwłaszcza takich jak te, które widzimy w tym filmie. Toż to tortura. Niestety niema na świecie praw jeszcze, któreby należycie broniły tych nieszczęsnych niewolników człowieka.

Film jednak zrobiony jest doskonale. — Rzecz się dzieje w jakiemś węgierskiem mieście. Styl środowiska uchwycony wzorowo. Świetne są zdjęcia. Bardzo urozmaicony teren Zoo wraz z jego wielce różnorodymi mieszkańcami od słoni, tygrysów i lwów — do ptactwa wodnego nad stawem, w zaroślach — wszystko to wyzyskane jest z majsterstwem wysokiej klasy. Szczególnie piękne są zdjęcia z wspomnianem ptactwem w zaroślach. Wygrano tu cały koncert prześlicznych, nadzwyczajnie malowniczych fragmentów.

Fabuła jest (według powieści jakiegoś węgierskiego autora) — wzruszająca. Skonstruowana bardzo logicznie, obfituje w momenty stopniowo narastające, od miłych, bardziej pogodnych, choć również pełnych napięcia, do zgoła groźnych, jak „bunt" w Zoo. Na tem tle w tłumie najrozmaitszych wydarzeń, przeróżnych, doskonale zestawionych zbiegów okoliczności, silne, głębokie przeżycie dwojga młodych. Wzrusza ich młodość, świeżość i miłość, rzecz jasna — odpowiednio ładnie ujęte i wykonane przez nieznanego nam dotąd, młodego aktora Gene Raymonda i Lorettę Young, którą dobrze już znamy i która tutaj jako 18-letnia dziewczyna jest świetna. Wykonanie aktorskie, mimo mnóstwa bardzo różnorodnych i bardzo charakterystycznych postaci — nic pozostawia nic do życzenia.

Reżyserował Rowland v. Lee. Dodać musimy jeszcze z wielkiem zadowoleniem, że w całym filmie przewija się, dosyć zręcznie wkomponowany w jego fabułę, motyw współczucia dla niedoli zamkniętych w tem Zoo, zwierząt. Pewien protest przeciwko samemu istnieniu tej instytucji, zwłaszcza w danej postaci. Jest to jeszcze jeden plus tego filmu i to niepowszedni. (sk.).

NA WILEŃSKIM BRUKU

DWA WYPADKI NIEOSTROŻNEJ JAZDY.

Wczoraj zanotowano w mieście dwa nieszczęśliwe wypadki, spowodowane nieostrożną jazdą.

Wieczorem nieznany rowerzysta, jadący z niedozwoloną szybkością wpadł na przechodzącą jezdnią 70-letnią staruszkę T. Cukiermanową (Jatkowa 4). Kobieta odniosła bardzo poważne obrażenia ciała i przewiezioną została do ambulansu pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej, skierowano ją do szpitala.

Nieco później, na ulicy Trockiej miał miejsce drugi wypadek. Tym razem szybko mknąca taksówka nr. 38268 potrąciła Idę Szapiro (Słowackiego 16), która odniosła stosunkowo lekkie uszkodzenia ciała i po udzieleniu jej pierwszej pomocy przez pogotowie ratunkowe, przewieziona zostało do swego mieszkania.

Przeciwko szoferowi spisany został protokół. Policja poszukuje nieostrożnego rowerzystę. (c).

DWIE KRADZIEŻE MIESZKANIOWE.

Wczoraj wieczorem w czasie nieobecności domowników, złodzieje, posługując się podrobionym kluczem, przedostai się do mieszkania Zofji Kalinowskiej (W. Pohulanka 17) i skradli stamtąd 3 pary pantofli, płaszcz damski oraz inną garderobę ogólnej wartości ponad 400 zł.

Tegoż samego wieczoru nieujawnieni sprawcy zakradli się do mieszkania Heleny Królowej (Derewnicka 4) i zabrali stamtąd garderobę wartości 350 zł.

WILLIAM J. LOCKE.

WIELKI PANDOLFO.

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej.

ROZDZIAŁ I.

Pola Field umiała tolerować większość ludzi. Jest to talent taki sam dobry, jak inne. Jedni mają zdolności do śpiewu, inni do malarstwa, inni jeszcze do rozwiązywania akrostyczów. Ona była zrównoważona i łagodna. To też miała na całym świecie tyle przyjaznych serc, że nie była w możności odpłacać się wszystkim wzajemnością. Zdarzało się, że kąsali ją zazdrośni, nazywając nieszczerą, który to zarzut bywa udziałem wielkoduszności. Nie żeby przyrzekła więcej niż mogła dotrzymać, lecz małostkowe umysły doszukiwały się jej sympatji więcej niż było. Pozatem Pola odznaczała się wyjątkową urodą. Sir Spencer Babington, obiecujący powojenny dyplomata znany ogólnie z lakoniczności, orzekł że gdyby żyła przed stu laty, byłaby niekoronowaną królową. Fakt, że kochał się w niej od lat, nie umniejszał trafności tego orzeczenia.

Zresztą kochali się w niej mężczyźni wszelkiego rodzaju. Jednego wybrała, Galfryda Fielda, którego kości spoczywały już na małym, wojskowym cmentarzu nad Sommą. Jemu oddała serce, a innym odpowiadała:

— Na co się przyda kobieta, która nie ma do oddania ani kawałka serca?

Jedni wzdychali i odchodzili, inni dawali do zrozumienia, że chodziło im nietylko o serce i ponieważ Pola znajdowała się w trudnej sytuacji materjalnej, musiała odprawić hałastrę tak, jak bohaterka „Comusa", tylko, że bardziej wyszukanemi słowami, z wdziękiem i ironją. Spencer Babington nie należał do żadnych z powyższych kategoryj. Starał się o nią, gdy była panną, okazywał wierną przyjaźń jako mężatce i został przy wdowie w roli nieugiętego wielbiciela. Od wdzięczała mu się tem, że znosiła nudę jego towarzystwa z uśmiechem na ustach.

Ale i jej cierpliwość miała swoje granice. Nerwy kobiety nie zawsze znajdują się na wysokości zadania. Przy niezupełnie dobrem samopoczuciu fizycznem nie można się spodziewać bohaterskiego opanowania.

Był bezsłoneczny, parny dzień lipcowy i małe mieszkanko w Hansel Mansions wydawało się łaźnią. Pola wychowana wśród szerokich przestrzeni, czuła się fatalnie. Spencer Babington przyszedł na podwieczorek i nie zważając na warunki meteorologiczne, poprosił ją o rękę. Zupełnie tak jakby się znajdowali na pachnącej łące, lub wobec tajemnicy morza, osrebrzonego blaskiem księżyca. Pola była spocona i kosmyk włosów przykleił się do jej mokrego czoła. Trzeba mądrego mężczyzny, aby zrozumieć szaleństwo oświadczenia się spoconej kobiecie, zwłaszcza, gdy jej wzajemność jest pod znakiem zapytania. Ale sir Spencer Babington nie znał się na kobietach. Pomimo łagodnej odprawy nie przestawał nalegać.

Wkońcu Pola rzekła zmęczonym głosem:

— Kochany sir Spencer, jeśli pan chce być sympatycznym, to proszę przyjąć kosza.

— Więc odmowa pani jest nieodwołalna?

— Absolutnie nieodwołalna.

Wykonał palcami powściągliwy gest, na jaki może sobie pozwolić dobrze wychowany Anglik i rzekł:

— Szkoda.

— Czego szkoda?

Musiała się wreszcie zdenerwować. Usiadła prosto, patrząc na niego wyzywająco.

— Dziwne pytanie w takich okolicznościach — odpowiedział.

— Wcale nie dziwne. Już w tym roku oświadcza mi się pan czwarty raz.

— Piąty — poprawił.

— Wszystko jedno który. To nie ma znaczenia. Powtarzam, że nie wyjdę za pana dla tej prostej przyczyny, że nie chcę. Pan mówi, że szkoda, że nie dam się przekonać. Ja pytam: dlaczego? Jak na dyplomatę, wyraża się pan zbyt nieokreślenie. Możnaby pomyśleć, że pan mi współczuje, że nie poznałam się na tak dobrej okazji.

Podniósł się i stanął przed nią, wysoki, szczupły, dystyngowany, wygolony poważny, odrobinę łysy, kręcąc w palcach monokl w szyldkretowej oprawie zawieszony u szyi na szerokiej jedwabnej wstążce. Ubierał się bardzo starannie, ale nie po dandysowsku, z wyjątkiem tego monokla, którego nigdy nie kładł w oko. Złośliwa panna wyraziła raz przypuszczenie, że musiał go używać w czasie kąpieli i że prawdopodobnie badał przezeń swoje sumienie.

— Czy pani nie jest za okrutna, pani Polu, zapytał? — zapytał.

Kazała mu się wytłumaczyć.

— Szkoda — rzekł — że tacy starzy przyjaciele, jak my, nie mogą połączyć swoich istnień w jedno. Szkoda, że nie mogą osiągnąć szczęścia, które go mógłbym się spodziewać tylko od pani. Dla mnie jest to strata katastrofalna. Mam stanowisko, ale nikogo, z kimbym mógł je podzielić; wielki dom, którego nie rozjaśnia obecność kobiety; myśli, uczucia, upodobania, ambicje, które nikogo nie obchodzą. Zapewniam panią, że moje życie jest bardzo samotne.

Odpowiedziała z lekką irytacją:

— Ech, żyje pan czterdzieści lat i napewno mógł pan sobie wybrać sto kobiet ze wszystkich ras świata.

Znów wykonał powściągliwy gest, tym razem gest rozpaczy.

— Pani mnie nie chce zrozumieć — naumyślnie..

Powiedział to tonem męczeńskiej rezygnacji.

Pola roześmiała się śmiechem, który czynił ją nieodpartą.

— Nie, kochany panie. Ja rozumiem. Znam pana odkąd tylko pamiętam. Lubię pana pasjami. Oprócz pana nie mam na świecie żadnego prawdziwego pryjaciela mężczyzny.

— Więc dlaczego — zaczął z wybuchem.

— Właśnie — przerwała. — Dlaczego pan chciał zostać z cenionego przyjaciela bylejakim mężem?

— Bylejakim? — odparł prostując się z godnością. — Chyba pani przyzna, że nie jestem pierwszym lepszym?

— Naturalnie., że nie, stary dzieciaku — zaśmiała się znów Pola. — Gdzie pańska logika? Czy ja powiedziałam, że pan jest pierwszy lepszy? Mówiłam o panu nie jako o mężczyźnie, a jako o mężu. Niekochany mąż jest siłą rzeczy bylejakim mężem. Czy tak nie jest?

Odpowiedział z uporem, że nie.

Spostrzegła, że jest dotknięty, ale to się powtarzało przy każdej odmowie. W sercu jej odezwało się drgnienie żalu z powodu wyrządzonego cierpienia, chociaż nawroty tego żalu miały już w sobie monotonję.

Wstała wysmukła, wspaniała i taka wysoka, jak on i złożyła mu ręce na ramionach.

— Mam sto powodów, żeby za pana nie wychodzić, ale tysiące żeby nie niweczyć wieloletniej, cennej przyjaźni.

Żadna kobieta nie mogła odmówić mężczyźnie z większym wdziękiem, ale on jeszcze próbował, jeszcze argumentował.

— Mamy inne zapatrywania. Idzie tylko o to, żeby je pogodzić, żeby sprowadzić nasze duchowe horyzonty do wspólnego ogniska. Nie wyobrażam sobie, żeby coś mogło nadwyrężyć naszą przyjaźń. Przeciwnie; przed chwilą zrobiła mi pani zarzut, że się nie ożeniłem. Myślałem, że w oczach kobiety wybredny gust może być zasługą. Nie mogłem wybierać innych kobiet setkami z racji istnienia pani. Pani wie o tem od lat. Łudziłem się. Ale los i pani zadecydowaliście inaczej.

Odwrócił się nie bez urażonej godności i zapatrzył na szybę wystawową po drugiej stronie ulicy, za którą widniały wózki dziecinne i fotele inwalidzkie na kółkach. Stanęła za nim, mówiąc cichym głosem:

— Co ja na to poradzę, jeżeli los i ja — jesteśmy ciągle jednego zdania?

Odwrócił się.

— Więc pani postanowiła nie wychodzić drugi raz zamąż?

Skinęła głową.

— Nigdy?

— Przynajmniej ta jedna pociecha — rzekł.

Po jego odejściu zaczęła krążyć nerwowo po małej, dusznej jadalni. Jeszcze było zawcześnie ubierać się na proszony obiad. Poczuła się niewymownie samotna. Czy naprawdę zamierzała zostać wierna pamięci Galfryda do końca życia, przez szereg lat, biegnących w perspektywę przyszłości, im późniejszych tem smutniejszych? A gdyby żyła siedemdziesiąt lat? No to pozostawało jeszcze czterdzieści jeden. Czterdzieści jeden lat zupełnej samotności. Zawsze sama. Nikogo, kto by witał w progu domu. Skromna egzystencja, oszczędna stopa życiowa, jedna służąca, najwyżej dwie i pozatem żywej duszy. Zawsze sama we dnie i w nocy. Sama, ta, jak w tej chwili. Sama tylko z tłumem żałosnych wspomnień.

Narazie wszystko było dobrze. Posiadała urodę i stosunki towarzyskie, odpowiadające jej urodzeniu. Rozrywki maskowały straszliwą świadomość samotności. Ale z biegiem lat uroda musiała zwiędnąć, choćby się nawet ratować kosmetykami, tak jak to czyniło wiele starszych kobiet z grona jej znajomych. Z biegiem lat musiało wyrość nowe pokolenie, nie mające z nią nic wspólnego. Wspomniane starsze kobiety, czepiające się namiętnie przekwitłej urody, dawały sobie jakoś radę, bo były bogate. Była to straszna, poniżająca okoliczność, ale prawda nie da się przeoczyć. Pieniądze utrzymywały je w status quo okropnie ante. Ale ktoby się zlitował, a nawet pomyślał o umalowanej matronie za dwadzieścia lat. — Niema mroczniejszej kryształowej kuli, niż dusza kobiety, zadumanej o kruchości urody! — Ktoby się interesował matroną, nie mającą za co podejmować gości obiadami z możliwym szampanem?

(d. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp.
Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40.
Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.